Nr. 209. — Rok 5 | Dziś 8 stron | Cena 15 groszy.

GŁOS POMORSKI

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1,80 Zł, w agenturach miejscowych miesięcznie 1,85 Zł, przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,06 Zł., wprost na poczcie lub u listowego kwartalnie 6,48 Zł, miesięcznie 2,16 Zł, dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Zł, do Gdańska 4,00 Guld. Gd., do Francji 15 fr. (z wysyłką co drugi dzień 13 fr.) do Anglji 5 shil., do Stan. Zjedn. 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strajki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Danziger Privat-Aktienbank, Gdańsk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. Konto czeków: Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201193. Miejsce płatności i wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 12 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 90 gr, wśród tekstu 50 gr, za tekstem 40 groszy, dla Wolnego Miasta Gdańska wiersz m/m 8-łam w dziale ogłoszeniowym 0,12 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0,90 Guld. Gd., wśród tekstu 0,50 Guld. Gd., za tekstem 0,40 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenia 20 procent nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | Grudziądz, czwartek, dnia 10-go września 1925. | Telefon nr. 50, 51 i 66.

Tolerancja i prowokacja.

NOWA PRÓBKA PODŁOŚCI PRZYBŁĘDÓW PRUSKICH.

Memorjał Niemców „pomorskich". — „Nietykalny" spiskowiec Naumann. — Poetyzowanie złoczyńców. — Opowieści o kulturze.

Grudziądz, 9 września 1925 r.

Polska prasa narodowa niejednokrotnie apelowała do sfer decydujących o większą stanowczość zagranicznej polityki polskiej wogóle, a w stosunku do Niemiec w szczególności oraz o twardszą rękę w traktowaniu mniejszości niemieckiej, która chociaż podobnie jak żydowska stanowi element napływowy i pasożytnicy jednak nawet prawami odpowiedniemi dla ludności rdzennej nie jest zadowolona, ujawniając pretensję do specjalnych przywilejów i nadzwyczajnych wpływów.

Apele te jednak okazywały się przeważnie „głosem wołającym do puszczy". Ton i treść naszej polityki zagranicznej pozostawiała poza poszczególnemi wyjątkami bardzo wiele do życzenia. Grzeszyła ona głównie brakiem inicjatywy i energji, popełniała ważkie w skutkach błędy taktyczne. Tem się tłómaczy potworny fakt, że Polska — której Traktat Wersalski nie dał pełnego zaspokojenia najelementarniejszych potrzeb, a plebiscyty okroiły o przeszło miljon jej synów i duże obszary jej odwiecznych ziem — traktowana była przez zagranicę nader często, a bodaj przeważnie w ten sposób, jakoby w Wersalu obdarzono ją zbyt hojnie, jakoby powodowała się zaborczością. To nieporozumienie wciąż jeszcze nad nami ciąży i trudno nie żywić żalu do naszego min. Skrzyńskiego, który chociaż zwykle zręczny jest i wymowny, nie wykorzystał tak świetnej okazji do rozproszenia fatalnych dla Polski mgławic fałszu, jaką mu przed rokiem dało w Genewie niefortunne wystąpienie Mac Donalda.

Następstwem chwiejnej i delikatnej polityki naszej w stosunku do Berlina są ciągłe jego nad rodakami gwałty, a do pewnego stopnia intrygi dyplomatyczne w kierunku rewizji granicy i wreszcie ów zarówno chamski w formie jak i przewrotny w treści wrzask antypolski, jakim odwetowa prasa niemiecka z przedstawicielem rządu berlińskiego na czele chciała wymusić na Polsce, aby zrezygnowała z reszty swych prac i pozwoliła kąkolowi pruskiemu w dalszym ciągu zachwaszczać niwę polską. — Kto wie, może nie mielibyśmy dotkliwszej dla Niemiec, lecz i dla nas nie lekkiej wojny celnej, gdyby nie przyzwyczajenie Berlina do ciągłych ustępstw z naszej strony.

Tu trzeba raz jeszcze z naciskiem całym powtórzyć, iż w sprawie optantów i mniejszości niemieckiej bardzo dużo zawiniła przesadna tolerancja nasza wobec najdzikszych pretensji, wymuszeń, nadużyć i prowokacji z tamtej strony. Gdybyśmy bez przesadnych ceremonji z Niemcami i niepotrzebnych wałkowań w L. N. — byli wyprosili optantów przed paroma laty za nasze zbyt gościnne dla różnych przybłędów progi, to dziś nie doszłoby do tego krzyku i bólu. Gdyby mniejszość niemiecka w naszym kraju i przedstawiciele jej w naszym Sejmie czuli, że Polska chce i umie być niepodzielnym gospodarzem i panem w swych granicach i niczyjej interwencji w swych sprawach wewnętrznych nie ścierpi, kwestionować swych praw i układów nie pozwoli — to nie mielibyśmy teraz na porządku dziennym tego skandalu, jaki dziś widzimy w postaci memorjału „Niemców pomorskich", który poseł do Sejmu polskiego p. Nauman złożył w sekretarjacie Ligi Narodów.

Memorjał, o którym pokrótce podaliśmy wiadomość we wczorajszym numerze „Głosu Pom.". jest typowym dokumentem bezczelności i perfidji, nosi wyraźne cechy zdrady.

Kwestjonuje on bowiem zasadę samodzielności władz ustawodawczych, Rzeczypospolitej Polskiej, domagając się interwencji obcej w nasze sprawy wewnętrzne, zmiany artykułu trzeciego ustawy o parcelacji i osadnictwie, nad którą zresztą Sejm obraduje.

To wiarołomne wystąpienie prowokatora zaszczyconego mandatem do Sejmu i opierającego się na drugim „mandacie" ze strony zbyt długo na naszej ziemi panoszących się przybłędów pruskich, stać się winno ową kroplą, co przepełni miarę naszej fatalnej cierpliwości i niewczesnej tolerancji. Tu już kres „gadaniu" — a czas na sprawiedliwą, ale twardą ręką karzącą i wymiatającą trujące robactwo. — To też jeżeli czytamy w depeszy, że p. min. Skrzyński przyjął posła Naumanna na „dłuższej naradzie" ... to chcielibyśmy wiedzieć niecoś o jej treści i formie.

Nie znamy dokładnego tekstu memorjału, lecz dla zaznajomienia opinji publicznej z tonem i „myślą przewodnią" jego autorów-prowokatorów, wystarczy ten wyjątek dosłowny, jaki podają telegramy. A więc memorjał ów powiada między innemi:

„Przez 6 lat swego panowania Polska umiała 3/4 Niem-Niemców na terenach oderwanych od Prus wygnać z ich ojczyzny. Metodę średniowiecznych wydalań optantów, jak to wykazały ostatnie wypadki, dokonano procesu odniemczenia i dalej dokonuje się, tak, że z miljona 200 tysięcy Niemców tylko 300 tysięcy zostało w ojczyźnie (!) Krzyk ten o pomoc rzuca jaskrawe światło na stosunki wytworzone przez wersalskie dyktando. „Morituri te salutant" wołają Niemcy w Polsce pod adresem swych wysokich gwarantów, jak zresztą często już wołali mimo, że okrutne wydalenie 900 tysięcy Niemców nie zostało uniemożliwione. Jeśli Liga Narodów na serjo zamierza położyć kres traktowaniu Niemców w świecie jako parjasa narodów, to musi odpowiedzieć na rozpaczliwe wołanie niemieckiej mniejszości w Polsce natychmiastowemi zarządzeniami. Brak kultury panoszącej się w korytarzu pomorskim, by stąd wyprzeć niemiecką pracę, zagraża pokojowi świata".

Tak poetyzują ci, którzy utuczyli się na wielowiekowej krzywdzie podbijanych i wytępianych narodów. Do Ligi Narodów apelują tak czule członkowie narodu, który ma na czole niestarte piętno winowajcy wojny, na którego brudnych rękach nieociekła krew mordowanych dzieci i kobiet od Wrześni do Belgji i zniszczonych wsi i miast francuskich. Tak ów nie parjas ale Kain, Judasz, truciciel i grabarz narodów prawi o pracy i kulturze, której pomniki wystawił sobie w wozie Grzymały i ludożerczej ustawie o kolonizacji i wywłaszczeniu. To też poetyckie nasuwa się wobec nich pytanie: Ludzie czy szakale.

S. M.

Inicjatywa ministra Skrzyńskiego w Genewie.

Prasa niemiecka o Skrzyńskim i Paderewskim.

Wrocław, 8. 9. PAT. Korespondent genewski „Breslauer N. Nachrichten" donosi, że minister spraw zagr. Skrzyński niezwłocznie po przybyciu do Genewy rozpoczął w kołach delegacji angielskiej żywą działalność w celu pozyskania wybitnych polityków angielskich dla idei porozumienia między Polską a Anglją w sprawie wschodnio - europejskich granic. Polska — pisze ów korespondent — uprawia w Genewje nadzwyczaj żywą propagandę, mającą na celu pozyskanie Anglji dla wzajemnych interesów gospodarczych. W ten sposób Polska usiłuje usunąć niechęć Anglji przeciw każdej gwarancji odnoszącej się do granic wschodnio - europejskich. Dalej zaznacza korespondent, że wielką sensację wywołało w Genewie zjawienie się p, Paderewskiego, który jest nadzwyczaj czynny wśród kół angielskiej i francuskiej delegacji.

O gwarancję zachodn. granic Polski i Czechosłowacji

Stanowisko rządu włoskiego. — Painleve i Briand u Baldwina.

Genewa, 8. 9. PAT. Według krążących tu wiadomości, pakt reński jest już w głównych zarysach ustalony. Chodzi tylko o znalezienie połączenia go z kwestją gwarancji granic Polski i Czechosłowacji. Przewidywane jest, że konferencje ministrów, które odbywać się będą do końca tego tygodnia ustalą tylko zasadnicze punkta obu stron i wykażą, jak daleko będą mogły pójść wzajemne ustępstwa. Według opinji prasy francuskiej w ciągu bieżącego tygodnia nie nastąpi nic decydującego w jutrzejszej konferencji w Bolivage będzie brał udział oficjalnie delegat włoski Scialoja. W kołach włoskich twierdzą, że pakt reński nabrał obecnie charakteru układu ogólno-europejskiego, wobec czego Włosi muszą brać w nim udział. Sprawy granicy Brennera Włosi nie mają zamiaru wysuwać, twierdząc, że w razie niebezpieczeństwa sami ją sobie zagwarantują, że ewentualne zaatakowanie granicy włoskiej mogłoby nastąpić dopiero po zaatakowaniu granicy francuskiej. Granice Włoch więc naturalnym porządkiem rzeczy ściśle są związane z bezpieczeństwem Francji.

Genewa, 8. 9. PAT. Aczkolwiek według oficjalnych informacji dzisiejsza wizyta Painlevego i Brianda, złożona w Aix le Bains angielskiemu premjerowi Baldwinowi ma mieć charakter wyłącznie towarzyski, koła dziennikarskie łączą ją z jutrzejszą naradą, jaka się odbyć ma w Bolivage u Chamberlaina w sprawie układu o bezpieczeństwie.

Porozumienie min. Małej Ententy w sprawie paktu wschodniego.

Genewa, 8. 9. AW. Ministrowie Małej Ententy Benesz, Ninczycz i Duca odbyli krótką naradę, celem ustalenia wytycznej wspólnej polityki. Głównym tematem była kwestja zawarcia paktu wschodniego, co do którego osiągnięto zupełne porozumienie. Po skończeniu obrad udał się Ninczycz z przywódcą radykalnej partji chłopskiej Radiczem do miejscowości Evian, gdzie przebywa premjer ministrów Passicz, któremu zreferowano przebieg rokowań.

Dalsze narady w sprawie reformy rolnej.

Połączone komisje senackie przyjęły art. 1 do 6 ustawy o wykonanin reformy rolnej

Warszawa, 8. 9. PAT. Połączone komisje senackie w dalszym ciągu obradowały w dniu dzisiejszym nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. W dyskusji szczegółowej załatwiono art. od 1 do 6, poczem przystąpiono do głosowania nad wnioskami podkomisji i wnioskami mniejszości. Art. 1 przyjęto ze zmianą sen, Grutzmachera (ZLN). postanawiającą, że przeprowadzenie nowego ustroju obejmie również scalenie gruntów, likwidację serwitutów oraz meljorowanie nieużytków, będących we władaniu państwa.

W art. 2 przyjęto dwa wnioski podkomisji, z których jeden zalicza do kategorji gruntów, które mają być poddane parcelacji, grunta meljorowane nieużytków, należących do państwa. Z wniosków mniejszości przyjęto wniosek sen. **Smolskiego** (Ch. D.), wyłączający z pod działania ustawy majątki fundacyj, utworzonych przed rokiem 1795 oraz utworzonych w drodze ustawodawczej po 1 września 1919 r.

W art. 3 przyjęto wniosek mniejszości (sen. Steckiego Ch. N.), skreślający postanowienie, upoważniające ministra reform rolnych do przeprowadzenia przymusowego wykupu w całości tych majątków, w których przeprowadzono parcelację bez ustawowo wymaganych zezwoleń lub niezgodnie z ich treścią.

Do art. 4 przyjęto wszystkie wnioski podkomisji, poczem weszły pod głosowanie trzy wnioski sen. Steckiego oraz wniosek sen. Smolskiego, podwyższające maksimum posiadania ziemi. W szczególności trzy wnioski sen. Steckiego podwyższają maksimum władania w okręgach przemysłowych z 60 ha na 180 ha. maksimum władania na terenie całego państwa z wyjątkiem kresów ze 180 ha na 300 ha, maksimum władania na kresach z 300 na 500 ha. Wniosek sen. Smolskiego podwyższa maksimum władania na kresach z 300 na 400 ha. W głosowaniu pierwszy wniosek sen. Steckiego przyjęto 22 przeciw 17 głosom, wniosek drugi przyjęto 21 głosami przeciw 17, wniosek trzeci zaś odrzucono, a przyjęto wniosek sen. Smolskiego 24 głosami przeciw 17.

Wnioski te przeszły głosami ZLN., Ch. N., Ch. D., Białorusinów i Ukraińców. Po przyjęciu jeszcze dwóch poprawek sen. Błyskosz oświadczył, że wobec wyniku głosowania nad wnioskami, dotyczącemi maksimum władania konieczne jest przerwanie dalszych obrad celem umożliwienia naradzenia się i dania możności rządowi zajęcia stanowiska. W głosowaniu wniosek ten przyjęto, wobec czego dalsze obrady przerwano do jutra godz. 10 przed południem.

Ze zgromadzenia Ligi Narodów.

WYBÓR PRZEWODNICZĄCYCH. - WYJAZD PAINLEVEGO.

Genewa, 8. 9. (Pat.) Dziś rano obradowały wszystkie komisje Zgromadzenia Ligi Narodów, dokonywując wyborów przewodniczących. M. in. na przewodniczącego t. zw. komisji inicjatywy, lub według oficjalnej nazwy komisji porządku dziennego został wybrany min. Skrzyński.

Dziś również zgromadzenie Ligi Narodów wybrało 6 wiceprzewodniczących Zgromadzenia. Wybrani zostali: Chamberlain 42 głosami, Briand 43 gł., Arfa-Ed-Dowleh (Persja) 41 gł., Ishi (Japonja) 45 gł., Duca (Rumunja) 47 gł. i Zumeth (Venezuela) 43 gł. Po głosowaniu posiedzenie zamknięto. W godzinach popołudniowych komisje przystąpiły do pracy.

Genewa, 8. 9. (Pat.) Komisja druga Ligi Narodów dyskutowała dziś popołudniu nad sprawą wyboru podkomisji. Na wniosek ministra Sokala uchwalono powierzyć prezydjum decyzję w sprawie mianowania w razie potrzeby podkomisji.

Genewa, 8. 9. (Pat.) Painleve wyjeżdża jutro do Alzacji. Briand i Chamberlain w każdym razie pozostaną do końca bieżącego tygodnia.

DELEGACI POLSCY W KOMISJACH.

Genewa, 8. 9.(Pat.) Do sześciu komisji, na które podzieliło się Zgromadzenie Ligi Narodów weidą z ramienia delegacji polskiej następujący przedstawiciele: do pierwszej komisji prawnej jako delegat Babiński, jako zastępcy Komornicki i Potulicki, do drugiej komisji organizacji technicznej, jako delegat min. Sokal, jako zastępcy Kołodziejski i Tarnowski, do trzeciej komisji rozbrojeniowej, jako delegat min. Skrzyński, jako zastępcy posłowie Dębski i Niedziałkowski oraz Gwiazdowski i Komornicki, do czwartej komisji finansowej- jako delegat poseł Modzelewski, jako zastępca Paweł Orski, do piątej komisji spraw społecznych i humanitarnych, jako delegat min. Sokal, jako zastępcy Niedziałkowski i Tarnowski, do szóstej komisji politycznej jako delegat min. Morawski, jako zastępcy poseł Kozicki i min. Knoll.

ŚNIADANIE DZIENNIKARZY ZAGRANICZNYCH. PRZEMÓWIENIA PAINLEVEGO i CHAMBERLAINA.

Genewa, 8. 9. (Pat.) Dziś odbyło się tu śniadanie dziennikarzy zagranicznych z udziałem Painlevego, Chamberlaina, Vanderweldego i Quinones de Leona. Painleve w przemówieniu swojem stwierdził wielką lojalność polityczną Chamberlaina, którego dewizą jest, iż wie, czego chce, czego może dotrzymać i czemu jest przeciwny. Ułatwia to — mówił Painleve — rokowania w sposób wybitny. Następnie premier francuski wskazał na konieczność i możliwość współpracy Anglji i Francji dla utrwalenia pokoju.

Chamberlain w odpowiedzi swojej zaznaczył, że Anglja wszystkich sił swoich pragnie użyć dla utrwalenia pokoju i w tym celu gotowa jest zawsze położyć na szalę siły całego imperjum. Vanderwelde przypomniał sojusz Anglji, Belgji i Francji w czasie wojny, co uprawnia Belgję do wzięcia bezpośredniego udziału w toczących się obecnie rokowaniach. Ci, którzy nie są obecnie jeszcze w Lidze Narodów, sami tego chcieli i na Ligę nie spada z tego powodu żadna odpowiedzialność. Układ o bezpieczeństwo, o który się obecnie toczą rokowania, jak i wszystkie układy, które zostaną w najbliższej przyszłości przyjęte, muszą być przejęte duchem protok. gen. gdyż będą tylko etapami tej myśli politycznej, która prowadzi do jednego i ostatecznego celu, tj. do protokółu genewskiego. Wszystkie te przemówienia zagaił bardzo wesoło i finezyjną mową, w której było bardzo wiele aluzji do konieczności i sojuszu franko-angielskiego prezydent honorowy stowarzyszenia dziennikarzy senator Jouvenel.

Delegacja turecka zaproponuje plebiscyt w Mossulu.

Genewa, 8. 9. PAT. Jak słychać, delegacja turecka otrzymała z Angory telegraficzne instrukcje, by zaproponowała plebiscyt w Mossulu. Rokowania, prowadzone między sprawozdawcą Ligi Narodów Undenem i przedstawicielami Anglji i Turcji posuwają się powoli naprzód. Sądzą tu jednak, że sprawa Mossulu będzie prawdopodobnie przedmiotem obrad Rady Ligi Narodów nietylko w czasie obecnej sesji Rady, lecz i następnej t. j. grudniowej. Jutrzejsze posiedzenie Ligi Narodów poświęcone będzie dyskusji nad sprawozdaniem Rady Ligi za rok ubiegły.

Znowu demonstracje przeciwko cudzoziemcom w Chinach.

Londyn, 8. 9. PAT. Sytuacja w Szanghaju w ubiegłym tygodniu wykazała pewną zmianę na lepsze. W poniedziałek jednak na wiadomość o zamierzonych rokowaniach w sprawie ceł w dzielnicy chińskiej zgromadził wrogą manifestację przeciw cudzoziemcom i przedził wrogą maniestację przeciw cudzoziemcom i przemaszerował przez dzielnicę europejską, gdzie zetknął się z policją municypalną. Demonstranci zaatakowali policję kamieniami i bambusowemi pałkami. W odpowiedzi na to policja dała salwę ostrzegawczą, po której demonstranci rozbiegli się.

Z fornalskiej „igły“ - dyplomatyczne widły

Warszawa, 8. 9. PAT. W prasie niemieckiej pojawiła się w ostatnich dniach tendencyjna wiadomość o rzekomem naruszeniu granic Prus Wschodnich przez polskie oddziały wojskowe. M. S. Wojsk. komunikuje na podstawie ściśle przeprowadzonych dochodzeń, że informacje te pozbawione są wszelkich podstaw. Faktem jest natomiast, że przed tygodniem uciekło nad granicą posiadłości polskiej w kierunku miejscowości Waldan w Prusiech Wschodnich kilkanaście źrebaków, za któremi pogonilo konno trzech pastuchów na stronę niemiecką. Wobec planowej tendencyjności pogłosek, rozsiewanych przez pewien odłam prasy niemieckiej, rząd polski polecił swojemu charge d' affaires w Berlinie wyjaśnić wobec rządu niemieckiego stan faktyczny i wskazać przytem na nieobliczalne skutki tak lekkomyślnego niepokojenia opinji publicznej.

Premjer pruski o sąsiedzkich stosunkach z Polską.

Berlin, 8. 9. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu komisji ogólnej sejmu pruskiego premjer pruski Braun zaprzeczył pogłosce o kryzysie gabinetowym. W dalszym ciągu swego przemówienia Braun zaznaczył, że rząd pruski nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za niefortunne wyniki polityki parlamentu i rządu Rzeszy, w szczególności za cła agrarne, które bynajmniej nie poprawią losu rolników. Następnie oświadczył premjer pruski, że **pokojowe współżycie z Polską leży w interesie ekonomicznym i politycznym krajów i wyraził nadzieję, że po uregulowaniu wszystkich tarć miedzy obu krajami zapanują dobre stosunki sąsiedzkie.**

Żydzi przeciwko językowi polskiemu.

Warszawa, 8. 9. AW. Z Wilna donoszą, tamtejszy żydowski centralny komitet oświatowy zaprotestował przeciwko rozporządzeniu M-stwa, by z dniem 1-go września w gimnazjach z językiem wykładowym żydowskim wprowadzono nauczanie historji i geografji po polsku.

Jugosłowianie złożyli wieniec dla Nieznanego Żołnierza.

Warszawa, 8. 9. (AW.) Dziś w południe uczestnicy wycieczki jugosłowiańskiej, złożyli na płycie Nieznanego Żołnierza wieniec z szarfami o barwach królestwa S. H. S. Obecnym był poseł Jugosławji Simicz, oraz przedstawiciel M. S. Zagr. W czasie uroczystości przemawiał p. Asco, prezez zagrzebskiej Izby Handlowej. Wycieczkę prowadzi konsul polski w Zagrzebiu Himmelstjern.

My zagranicą.

(Korespondencja własna.)

Paryż, we wrześniu.

Istnieją powody, dla których spotkanie zagranicą znajomego z kraju, niezawsze należy do przyjemności. Cóż to bowiem za przyjemność, zapytawszy się ze szczerą ciekawością o to i o owo w kraju, usłyszeć niemal stałą odpowiedź: „źle“, „smutno“. Naturalnie idzie o sytuację ekonomiczną, o podatki, o Grabskiego. „Nikt nie ma pieniędzy“, brak kredytu, trudności paszportowe, itd. itd. Długa litanja narzekań, pesymistycznych perspektyw. Skoro wszyscy tak mówią, to widocznie i prawda. Tylko jakże pogodzić rzekoma „krajową“ beznadziejność położenia mego informatora z jego wyjazdem zagranice, nawet nie do Paryża, gdzie każdy ma okazję i niewyczerpaną możność pędzenia skromnego żywota, ale do drogiego Danville, do Biaritz, do Vichy?

Nieśmiało zwracam uwagę na tę sprzeczność i widzę, że uwaga moja robi niejakie wrażenie. Korzystam z tej chwilowej przewagi i podsuwam parę pytań pospolitych i niegłębokich w rodzaju: ile też kosztuje obiad w Warszawie, a ile para butów, ile postój w hotelu? Przeliczamy na złote, przeliczamy na franki. Dziwna rzecz, ale ani rusz nie chce być w Paryżu taniej. Godzimy się i na tym punkcie, że tutejszy obiad „liczy się“ z winem, toć trudno, aby w ojczyźnie wina, szlachetny ten napój miał być drogi.

Gdyby zaś porozmawiać dłużej, jakże łatwo możnaby dojść do porozumienia, że nie jest tak źle w kraju, a przynajmniej nie jest gorzej, niż na szerokim świecie. Dla ekonomistów, uczonych statystyków i polityków istnieją różnice ważne, często dla naszego społeczeństwa niekorzystne, — ale gdybyż o nie chodziło moim znajomym malkontentom! Poprostu przyzwyczaili się do narzekania i muszą na czarno przemalować wyzłocone urodzajem Mazowsze, aby na tem ciemnem tle przeżywać uroki pięknej Francji.

Rezultat zaś takiej „estetyki“ jest zgoła dziwaczny: propaganda na rzecz kraju, wśród Polaków, robiona w Paryżu... Zdaje się, że równie słusznie można ją robić w Londynie czy w Rzymie. Najwłaściwiej zaś byłoby w — Warszawie lub innym zacnym grodzie ojczystym.

Persja i Persowie.

(Korespondencja własna.)

Paryż, we wrześniu.

Pan Boe-Smith jest rysownikiem, którego rysunki zamieszczają dziesiątki pism amerykańskich, australskich i nowozelandzkich. Tej okoliczności zawdzięcza możność ustawicznych podróży, które go wiodą z jednego zakątka świata w drugi i trzeci. Pan Boe-Smith znany jest ze swego dowcipu i zmysłu spostrzegawczego, jednakże ani nie pisze, ani nie gra roli politycznej. Rysuje i — opowiada. I tak pewnego wieczoru, przybywszy świeżo z Teheranu, opowiadał w jednym z największych klubów o swych obserwacjach, które zyskują specjalne znaczenie z powodu jawnej walki sowietów o naftę perską.

„Persja, jest to monarchja, której obywatele z największym szacunkiem odnoszą się do osoby monarchy, lecz nie chcą wpuścić go do jego kraju. Pers kłania się głęboko, wymawiając imię swego władcy, lecz pojawienie się szacha w granicach Persji, równałoby się największemu dlań niebezpieczeństwu. Szach mieszka w Paryżu i to mu jego poddani biorą za złe, uważając go za zbyt postępowego. Gdy jednak chce wrócić, powiadają, że nie chcą szacha, który mieszkał zagranicą.

Jest to więc władca, który nie może mieszkać ani w kraju, ani zagranicą. Szach rozpuścił swój harem. Uczynił rzecz nadzwyczajną, podzielił się bowiem swymi żonami z szeregiem najznakomitszych obywateli swego państwa. Cóż jednak za następstwa z tego wynikły? Owe byłe żony szachowe prowadziły wytężoną propagandę przeciw niemu w zaciszu ognisk domowych. Mezowie, t. j. następcy szacha stali się wszyscy przywódcami stronnictwa młodoperskiego, nie dopuszczającego do powrotu szacha. Tylko dwie czy trzy niedozwolone widocznie z zamiany młodego szacha na starych mężów — stanu, intrygują za powrotem „króla królów“.

Dzisiejsi „republikańscy“ ministrowie perscy nienawidzą postępu i terrorem utrzymują stare ustawodawstwo i stare zwyczaje. Zabraniają cudzoziemcom wjazdu do Persji, mniemając, że tym sposobem zdołają zapobiedz szerzeniu się szkodliwych nauk i poglądów. Członkowie legacji cudzoziemskich nieraz narażają się na przykre zajścia, pragnąc wejść w kontakt z tubylczem społeczeństwem. Jednakże Persowie zbyt są sprytni, aby swe antyeuropejskie poglądy wypowiadać dosłownie. Ktoby słyszał ministrów perskich, zachwycałby się ich głębokiem przywiązaniem do wolności, podziwem dla kultury zachodniej, dla zdobyczy techniki. Odwrotnie zaś czyni opozycja. Zwolennicy postępu ubierają swe wywody w możliwie konserwatywne szaty, piorunują na zanik dawnych obyczajów i w długich wywodach usiłują przeszczepić jedną lub dwie kropelki nowych poglądów. Dlatego bardzo łatwo rozróżnić w Persji zwolennika ortodoksji mahometańskiej od liberała, wystarczy przemaczyć sens poglądów, wygłaszanych przez tych panów.

Obecny rząd, jakkolwiek dziwacznie reakcyjny, i niewspółczesny, uratował Persję od wpływów bolszewizmu, zdusiwszy je w zarodku. Ustrój parlamentarny należy do przeszłości, arystokracja uzyskała z powrotem prawie niepodzielną władzę. Kobiety zamknięte z powrotem w haremach i zmuszone do przysłaniania twarzy woalkami, dziwią się szybkim przemianom losu i rozporządzeń mężczyzn.

Persja żyje pomiędzy dwoma oficjalnemi przyjaciółmi: Rosją sowiecką i Anglją. Obaj przyjaciele bacznym okiem spoglądają na źródła prawdziwej siły, którem rozporządza państwo perskie: na pola naftowe. Znajdują się one pod kontrolą Anglików, lecz Persowie starają się wygrać sowiety przeciw Anglji i stawiają swoje warunki. W Persji wszyscy politycy zdają sobie sprawę, że gdyby pewnego dnia Rosja z Anglją porozumiały się, niepodległość Persji byłaby poważnie zagrożona. Dlatego dążą do umocnienia jej w terminie jaknajszybszym, choć w obecnym momencie na zbyt ściśle porozumienie angielsko-sowieckie się nie zanosi.

Przegląd polityczny.

Berliński „Vorwärts“ dowiaduje się z Genewy, że w toku narad między ministrami państw sojuszniczych zapadło postanowienie ewakuowania strefy kolońskiej w przeciągu trzech miesięcy.

KONFERENCJA PAŃSTW SUKCESYJNYCH.

Korespondent „Frankfurter Zeitung“ donosi z Rzymu, że konferencja austrjackich państw sukcesyjnych odbędzie się w październiku w Rzymie.

SPISEK W PORTUGALJI.

Z Lizbony donoszą: Wykryto tu nowy spisek, mający na celu obalenie obecnego rządu. Przygotowania do nowego zamachu stanu stoją w związku z procesem 300 uczestników zbrojnego powstania kwietniowego.

SEJM PRUSKI.

Widoki utrzymania dotychczasowej większości w sejmie pruskim znacznie zmalały, wobec czego partja centrowa dąży do wywołania przesilenia rządowego w Prusach. Minister Braun postanowił jednak wcześniej rozwiązać sejm. Powszechnie liczą się z tem, że nowe wybory odbędą się późną jesienią, lecz nie przed końcem listopada.

INSPEKCJA SZKOŁY OFICERSKIEJ W TORUNIU.

Warszawa, 8. 9. (Pat.) Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje: Minister spraw wojskowych w towarzystwie szefa marynarki wojennej komandora Świrskiego dokonał dnia 8 bm. inspekcji oficerskiej szkoły w Toruniu oraz tamtejszych urządzeń marynarki, poczem powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

Z ostatniej chwili.

(Od własnego korespondenta „Głosu Pomorskiego“.)

Sowiecko judaszowskie srebrniki w Warszawie.

Kto wziął łapówkę od komunistów moskiewskich?

Warszawa, 9.9. tel. wł. Niebywałą sensację wywołała w Warszawie przesyłka pieniędzy sowieckich do sejmowego klubu poselskiego. Okazuje się, że nadeszły one w sumie 7 tysięcy rubli wysłanych przez centralny komitet związków komunistycznych robotników w Moskwie dla podtrzymania strajku metalowców w Warszawie. Rzecz przytem ciekawa, że oficjalna prasa sowiecka, naprzykład dziennik „Izwiestja“ donosi o wysyłce 5 tysięcy rubli tymczasem faktycznie nadeszło do Warszawy 7 tys. Wobec tego zachodzi pytanie na co, czy dla kogo przeznaczona została różnica w sumie 2 tys. rubli?

Sprawa chwiejących się banków.

Warszawa, 9.9. tel. wł. Nowy zarząd połączonych banków: Banku dla Handlu i Przemysłu oraz Warszawskiego Banku Zjednoczenia — rozpoczął swe czynności.. Pierwszą z nich będzie wypracowanie bilansu, któryby w ostateczny sposób ustalił stan czynny i bierny. Ponieważ główny kapitał Banku dla Handlu i Przemysłu stanowią nieruchomości, sporządzenie bilansu nie będzie sprawą łatwą. Przed stwierdzeniem jednak sum aktywów i pasywów wszelkie kroki i wnioski mogłyby okazać się mylne, i przedwczesne byłyby przypuszczenia czy okażą się nieodzowne układy z wierzycielami i ewentualnie na jaki procent. Biorąc zapewne ten stan rzeczy pod uwagę wyznaczony dla banku nadzór sądowy zarządził 3-miesięczne moratorjum.

W około bankowej afery Kolnika.

Warszawa, 9. 9. tel. wł. Z Krakowa donoszą, iż w związku z oszustwami Kolnika lwowski oddział Banku Wzajemnego Kredytu oraz krakowska centrala tego banku wstrzymały wypłaty i są podobno bliskie bankructwa. Na wczorajszem posiedzeniu rady nadzorczej banku zastanawiano się poważnie nad wnioskiem dotyczącym jego likwidacji. Ostatecznej decyzji wprawdzie nie powzięto ale panuje mniemanie, iż likwidacja jest nieunikniona. — W Krakowie krążą pogłoski, jakoby zachwiało się kilka innych większych banków, które były w stosunkach z Bankiem Wzajemnego Kredytu.

Zależność Prus Wschodnich od Polski.

Warszawa, 9. 9. tel. wł. Według wiadomości z Berlina i z Królewca skutki sprowokowanej przez Niemcy wojny celnej z Polską odbiły się dotkliwie na niemieckim rynku spożywczym. Skutkiem geograficznego położenia kraju rynek ten uzależniony jest przedewszystkiem od dowozu z Polski. Szczególnie przykry stan rzeczy zapanował pod tym względem w Prusach Wschodnich, gdzie z powodu braku dostawy artykułów pierwszej potrzeby z Polski ceny ich w okresie od czerwca do sierpnia rb. podniosły się o 50 — 90 proc.

Groźba przesilenia w przemyśle metalowym.

Warszawa, 9. 9 tel. wł. Po niedawnym zlikwidowaniu strajku w warszawskim okręgu przemysłu metalowego, zanosi się w nim na nowe przesilenie. Mianowicie w związku z cofnięciem wielu zamówień rządowyc zapowiedzieli przemysłowcy znaczną redukcję liczby pracowników. O rozmiarze tej redukcji świadczy zapowiedź zarządu fabryki lokomotyw „Parowóz“, który komunikuje, iż w ciągu dwóch miesięcy zmuszony będzie uwolnić 760 robotników, czyli połowę obecnych pracowników. Powodem tej redukcji jest zmniejszenie zamówień ze strony ministerstwa komunikacji, które dla potrzeb kolejnictwa zamówiło w Parowozie na r. 1926 aż... 7 lokomotyw (a zatrudniająca niemieckich robotników stocznia gdańska zdaje się w dalszym ciągu zbiera śmietankę zamówień oddawna dla niej łaskawie usposobionego ministerstwa — przyp. red.). — Robotnicy na wiadomość o zapowiedzianej redukcji zwołali zebranie, na którem zażądano cofnięcia redukcji liczby robotników wzamian za zmniejszenie godzin pracy. Z żądaniem tem zwrócili się robotnicy nietylko do przemysłowców, lecz również do ministerstwa Pracy.

Sprawa ta poruszona będzie na dzisiejszem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. W razie niedojścia do porozumienia pomiędzy robotnikami a przemysłowcami w kwestji redukcji liczby osób albo czasu pracy przewidywać można w warszawskim przemyśle metalowym nowego unieruchomienia warsztatu pracy, które szczególnie w danej sytuacji byłoby nader dotkliwe dla gospodarki naszej.

Szlakiem wypadku i zbrodnj

POŻAR MIASTA.

W stanie Louisiana (Ameryka Północna) pożar zniszczył miasto Shreveport. Spłonęło przeszło 250 domów, pozbawiając 1000 rodzin dachu nad głową.

W płonących domach zginęło 12 osób, przeważnie kobiety i dzieci.

Straty wynoszą 50 milionów dolarów.

POWÓDŹ W MEKSYKU.

Skutkiem wylewu rzeki Rio Grande, zatopione zostało w Meksyku miasto El Paso.

Przeszło 7000 domów w mieście i okolicy jest zupełnie zniszczonych.

SZALENIEC POKRAJAŁ PACJENTA.

W Budapeszcie w klinice psychjatrycznej znajdujący się pod obserwacją lekarską jeden z wybitnych członków partji „budzących się Węgier“, Esteren, cierpiący na manję wielkości, pod wpływem szału wciągnął do swej celi innego chorego i pokrajał go nożem na kawały.

ZAGADKOWY TRUP NA STRYCHU.

W nocy z dnia 5 na 6 bm. policja warszawska została zawiadomiona, iż na strychu domu nr. 41 przy ulicy Chmielnej zostały znalezione wiszące zwłoki mężczyzny. Trup był w stanie zupełnego rozkładu. Ślady na ciele wskazywały, iż śmierć nastąpiła po stoczonej walce.

Przeprowadzone wstępne dochodzenie nie dało na razie wyników. Ustalenie nazwiska trupa napotkało na wielkie trudności, gdyż nikt z mieszkańców domu nie znał zmarłego z nazwiska, natomiast znają go z imienia — nazywał się Stanisław, z zawodu tragarz. Prawdopodobnie niezwyciężony pociąg do alkoholu najprawdopodobniej był przyczyną śmierci.

Dokładne oględziny wykazały, iż zachodzi tu możliwość samobójstwa, jednakowoż nie jest wykluczonem, iż zwłoki zostały powieszone już po dokonaniu morderstwa.

Opinja lekarzy dokonywujących sekcję zwłok niewątpliwie wyjaśni zagadkę.

Zeznania dozorcy domu Jakóba Rynka, jak i pomocnika jego Pawła Zdanowskiego, były bardzo niejasne, wobec czego obu osadzono w areszcie.

TRAGICZNA ŚMIERĆ „MŁODEGO“ MAŁŻEŃSTWA“.

W dniu 6 bm. w Łodzi rozeszła się pogłoska o nienaturalnej śmierci dwojga małżonków Niewiadomskich. Przed niedawnym czasem 50-letni Niewiadomski poślubił swoją obecną małżonkę 75-letnią Franciszkę. W kilka dni po ślubie rozpoczęły się niesnaski, bowiem Niewiadomski chciał do domu sprowadzić jedną ze swoich córek, czemu opierała się małżonka. Pozatem Niewiadomska odbierała mężowi wszystkie pieniądze. Przed kilku dniami Niewiadomska dała mężowi większą niż zwykle sumę pieniędzy, rzekomo na zabawę. Po pewnym czasie mąż powrócił. Tego samego dnia oboje małżonkowie zachorowali z objawami zatrucia. Odwieziono ich do szpitala, gdzie zmarli jedno w kilka godzin za drugiem.

Policja i władze kryminalne prowadzą dochodzenia, co do przyczyn śmierci.

SAMOCHÓD NA CHODNIKU.

W Warszawie w dniu 7 bm. na ul. Marszałkowskiej tuż przy bramie wjazdowej do dworca pociągów odchodzących samochód, kierowany przez niejakiego Bolesława Wrochno, chcąc wyminąć z przeciwnej strony nadchodzący wóz, wpadł na chodnik i poczynił tam formalne spustoszenia. Wywrócona została budka z wodą sodową i ze słodyczami. Cztery osoby zostały przez auto odrzucone do ściany kamienicy. Z osób tych dwie w stanie bardzo ciężkim i połamanemi nogami odwieziono do szpitala. Dwie, lżej ranne, pozostawiono opiece domowej. Auto zostało strzaskane, szofer aresztowany.

Ciągłe klęski żywiołowe w Japonji.

Setki domów w gruzach. — Rozbite statki. — Wykolejone pociągi.

Londyn, 8. 9. PAT. Z Tokio donoszą, że wskutek onegdajszej burzy, która przeszła ponad południowem wybrzeżem Korei 250 domów uległo zniszczeniu, 36 statków rybackich zostało rozbitych, 2 pociągi wykolejiły się i 8 ludzi postradało życie.

HENRYK MOŚCICKI.

Amerykanin w Polsce w 1834 roku.

(Ciąg dalszy.)

Tegoż dnia Stephens zwiedził Belweder i Łazienki, oraz Wilanów, siedzibę Jana III-ego. Zachwyciły go Aleje Ujazdowskie, podówczas jedna z najpiękniejszych, zdaniem jego ulic całej Europy. Nazajutrz udał się na zwiedzenie Woli, pamiętnej elekcjami królów i opisując sposób ich wyboru zarzuca, iż „elekcje te przedstawiały nieraz gorszy widok, niż wszystkie zła amerykańskiego powszechnego prawa wyborczego“.

Trzeba było jednak myśleć o dalszej drodze. „Miałem już dosyć jazdy pocztą, szukałem więc za lepszą sposobnością przedostania się do Krakowa. Jakiś żyd zgłosił się do mnie i z nim poszedłem oglądać olbrzymi wóz bez dna i wierzchu, podobny do naszych wozów, używanych do zwózki siana; wóz żyda wypchany był słomą dla ochrony pasażerów i pakunków od wypadnięcia. Żyd pokazał mi dwóch, dosyć podejrzanie wyglądających jegomościów, którzy mieli być moimi towarzyszami podróży i oświadczył, że we trójkę będziemy mogli bardzo wygodnie leżeć na spodzie pojazdu. Wygląd dwójki nie zwiększył zalet wozu w moich oczach. Mimo to, gdybym znał język polski i był dosyć silny do tego rodzaju podróży, byłbym może skorzystał z tej okazji, gdyż dałaby mi sposobność lepszego poznania charakteru mieszkańców. Wróciwszy jednak do hotelu, zastałem adres pewnego oficera polskiego z prośbą bym go odwiedził. Poszedłem i spotkałem mężczyznę lat około 40, średniego wzrostu, bladego i wychudłego, rannego i kalekę, ubranego w polski mundur powstańczy. Pierwszy to raz widziałem ten mundur. Po powstaniu był on ostro zakazany, ale wobec zupełnego ujarzmienia kraju rząd patrzył w tym wypadku przez palce. Jednakowoż mundur na tym kalece wyglądał prawie na żart; gdyby bowiem Polska zerwała znowu swe kajdany i podano mu do rąk obnażoną szablę, nie mógłby już ani jednego ciosu zadać w jej obronie“.

„Na moje nieszczęście, albo raczej na moje szczęście, nie umiał on po francusku i wkrótce zobaczyłem myślącą, smutną i bardzo interesującą kobietę, przybraną w żałobę po dwóch dzielnych braciach, którzy zginęli w bitwie pod murami Warszawy“.

Sprawa, dla której Stephens został wezwany do domu Polaka, była zupełnie prozaiczna. Kaleka — oficer powrócił właśnie z żoną z Krakowa w powozie wynajętym na granicy. Z życzliwości dla wieśniaka, który ich przywiózł, chciał Amerykaninowi polecić go. Stephens z radością zgodził się na propozycję. Życzliwy gospodarz dał mu listy polecające na drogę, a pani przygotowała spis słów polskich, najpotrzebniejszych w podróży, którą Stephens miał odtąd odbywać sam.

Niedługo potem wszedł do pokoju starzec, którego gospodyni przedstawiła jako swego ojca. Miłość, z jaką ta trójca odnosiła się do siebie nawzajem, i smutek przebijający z ich twarzy i słów, wzruszyły Stephensa.

„Po wielu trudnościach paszportowych i pożegnaniu z poznanymi przyjaciółmi Stephens gotów był do dalszej drogi. „Woźnicą i przewodnikiem moim był polski chłop. Nim zobaczyłem go, liczyłem na to, że zwykły rozum ludzki zdoła, do pewnego stopnia, służyć jako środek porozumienia z nim; przekonałem się jednak, że miałem zanadto wygórowane pojęcie o boskości ludzkiej natury. Gdy wróciłem do hotelu, zastałem go śpiącego na chodniku. Jeden ze służących kopnięciem rozbudził go i wyjaśnił mu, że odtąd ja będę jego panem na czas podróży. Podbiegł zaraz ku mnie, ucałował mi rękę i zanim spostrzegłem się, upadł na kolana i powtórzył to samo pozdrowienie na moich butach. Amerykanin, może więcej niż kto inny nie znosi poniżania się człowieka przed bliźnim. Uczucie to było we mnie tak silne, że nim wyjechałem za granicę, nienawidziłem prawie białych, pracujących jako służący. Podróż wyleczyła mnie z tego uczucia; ale kiedy zobaczyłem białego człowieka, wysokiego, silnego i potężnej budowy ciała, klękającego i całującego mi nogi, z trudnością wstrzymałem się, by go nie odtrącić od siebie“.

Ujemne to wrażenie musiało zwiększyć się, gdy tłumacz zapewnił Stephensa, że będzie miał w chłopie ślepego niewolnika- byle tylko nie żałował mu wódki.

Po dwudniowej podróży zajechał nasz Amerykanin do Radomia. Jedynym ważniejszym dla niego jej wypadkiem było spotkanie Anglika, właściciela dużej fabryki żelaza, zdążającego za interesami do Warszawy. Była to pierwsza w Polsce dusza, z którą Stephens mógł porozumieć się w rodowitym języku, to też prawie noc całą przepędził na rozmowie z Anglikiem w przydrożnej karczmie.

W Radomiu czekała go nowa męczarnia paszportowa, wobec której przejścia warszawskie były drobnostką. Zaraz na rogatce miejskiej wsiadł żandarm do powozu, odebrał paszport i odeskortował Stephensa do biura policyjnego.

Po długim oczekiwaniu „wszedłem do wnętrza biura i zastałem tam trzech czy czterech ludzi, którzy nie zwrócili na mnie najmniejszej uwagi. Czekałem znowu chwilę, a widząc swój paszport na stole przed jednym z nich, podszedłem i bez najmniejszej chęci ubliżenia, wziąłem paszport do ręki, by zwrócić nań jego uwagę. W tym samym jednak momencie pisarz wyrwał mi go z ręki i mierząc mnie oczyma hardo i bezczelnie, powiedział coś, o treści czego nie mogłem wątpić z wyrazu jego twarzy; potem zaś trzasnął paszportem o stół. Weszło kilku urzędników, każdy z nich popatrzył na mój paszport i każdy go odłożył znowu, aż wreszcie jakiś mężczyzna, widocznie naczelnik biura, napisał jakąś notatkę i podawszy to żołnierzowi, kazał mi iść za nim“.

Żołnierz zaprowadził Stephensa do biura gubernialnego. Tam po nowem kilkugodzinnem czekaniu „wprowadzono mnie do dużej sali, w której było dwudziestu czy trzydziestu pisarzy i niższych urzędników w mundurach. Skoro tylko wszedłem, powstał ogólny ruch; przywołano na tłumacza jakiegoś młodzieńca, który mówił po francusku, włożono mu mój paszport do ręki“ i rozpoczęły się badania.

„Tłumacz zapytał mnie naprzód, co robię w Polsce i co mnie tam sprowadziło. Odpowiedziałem, że jedynie ciekawość podróżnika. Znowu zadał mi pytanie, co szczególnie pragnę widzieć w Polsce. Gdybym mógł odpowiedzieć, co czułem, byłbym mu odrzekł, że oprócz chęci zaspokojenia ciekawości, jaką wzbudzył we mnie jej bohaterskie dzieje, pragnąłem zobaczyć na własne oczy ucisk olbrzymiej stopy na karku ujarzmionego narodu i że spodziewałem się ujrzeć ten właśnie system inkwizycji i szpiegostwa, którego doświadczyłem na sobie. Ale, rzecz jasna, musiałem to zatrzymać w sobie i dałem odpowiedź wymijającą, która widocznie zadowolniła ich“.

Potem pytanie za pytaniem spadało na Stephensa, którego tymczasem otoczyła cała zgraja urzędników i złośliwemi spojrzeniami i minami wyprowadzała go coraz więcej z równowagi i spokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echa eksplozji w zakładach amunicyjnych w Poznaniu

W sprawie eksplozji pożaru w warsztatach amunicyjnych w Poznaniu (patrz „Głos Pom.“ nr. 207) donoszą z Poznania, że wybuch pociągnął za sobą 5 ofiar w ludziach. Cztery osoby straciły życie natychmiast przy wybuchu. Zwłoki ich całkiem zwęglone znaleziono odrzucone siłą wybuchu o kilkanaście metrów od źródła eksplozji.

Piątą ofiarą eksplozji stała się zatrudniona w prochowni Juljanna Jankowska, która ogarnięta przez płomienie wybiegła i została podchwycona przez pomoc. W kilka godzin po odstawieniu do szpitala miejskiego śp. Jankowska wyzionęła ducha wśród strasznych męczarni, zachowując do końca przytomność w całej pełni.

Złożyła ona zeznanie, które przyczyniło się do wyjaśnienia katastrofy.

Pierwotnie przypuszczano, że był to zamach. Eksplozja prochu, znajdującego się w skrzyni blaszanej łącznej wagi około 45 klg. nastąpiła przez samo zapalenie się prochu, wywołane tarciem przy ciągnięciu skrzyń przez robotników.

Wieść o wybuchu w prochowni zelektryzowała całe miasto. Na miejsce nieszczęścia, mimo, że oddalone jest o kilka klm. od Poznania, wyległy tłumy ludzi.

Straż ogniowa nadzwyczaj sprawną interwencją zdołała zlokalizować pożar, którego skutków nawet w przybliżeniu nie można określić. Straż przybyła bowiem w krytycznym momencie, kiedy zapaliła się przyległa szopa zapełniona amunicją.

Pożar stłumiono w zarodku.

Śmierć ponieśli przy eksplozji: Walenty Olejniczak, 30 lat, robotnica Jankówna Stanisława 36 lat, robotnica Stanisława Przybyłowa i Majchrzakowa. Małgorzata.

Wokoło afery dolarowej we Lwowie.

Warszawa, 8 .9. AW. „Przegląd Wieczorny“ dowiaduje się, że w związku z aferą dolarową we Lwowie zostało zwolnionych trzech dyrektorów z Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie. Straty poniesione przez Bank Gosp. Kraj. obliczają na 1.000.000 dolarów. Banki: Rolny, Wzajemnego Kredytu i Ziemski Kredytowy, zostaną pociągnięte do odpowiedzialności finansowej.

Literatura i sztuka.

Sztuka na prowincji.

Nie we wszystkich krajach stosunek prowincji do sztuki jest tak ospały jak u nas. W krajach, w których historyczny rozwój państw sprzyjał rozrostowi oddzielnych komun miejskich, poszczególne miasta prowincjonalne przerastają nieraz znaczeniem swojem — w stosunku do sztuki — miasto stołeczne. Weźmy dla przykładu Szwajcarję. Niedaleko od Zurychu powstało nowe centrum przemysłu — Winterthur. Miasto to niewielkie, bardzo pięknie położone. Wille przemysłowców leżą ponad miastem na wyżynie, nad którą panuje wielki biały gmach szkoły miejskiej, położonej wśród ogrodów. Jest to miasto typu naszych miast przemysłowych. Ale dumą najpierwszych jego kapitalistów było wzniesienie wielkiego muzeum sztuki. Jeden z najbogatszych mieszkańców i przemysłowców miasta, Oskar Reinhardt, ofiarował największą sumę, inni poszli w jego ślady i wkrótce stanął gmach, a potem powstały zbiory.

Muzeum to kolekcjonuje tylko sztukę współczesna, nie obawiając się kierunków jaknajbardziej skrajnych. A pragnąc żyć w stałym kontakcie ze sztuką europejską, organizuje w dolnych salach muzeum stałe wystawy sztuki europejskiej różnych narodowości, zakupując dzieła najwybitniejszych mistrzów. W ten sposób zebrało wielką galerję sztuki francuskiej i niemieckiej. Prócz tego tworzy specjalną kolekcję autoportretów wszystkich malarzy Szwajcarji, tutaj sięgając już i do najdawniejszych czasów.

Miasto takie jest przykładem godnem naśladowania.

Nowe dziełoprezydenta Masaryka

Wkrótce ukazać się ma nowa książka prezydenta republiki czechosłowackiej, Masaryka p. t. „Sprawa winy wojny“. Autor daje tu głęboką charakterystykę obecnej epoki, zwłaszcza kryzysu psychicznego, jaki przechodzi powojenny świat. Masaryk twierdzi, że anarchja duchowa przeniknęła całą naszą kulturę. Szukamy pokoju własnych dusz, lecz gdzie i jak go znajdziemy? — pyta autor.

W wysiłku do zdobycia duchowej wolności — pisze dalej — wpadliśmy w wybujały indywidualizm i subjektywizm, które są źródłem wszelkiej duchowej i moralnej anarchji...

Kultywowaliśmy intelektualizm jednostronnie, a zapomnieliśmy o harmonijnym kultywowaniu wszystkich naszych duchowych i fizycznych sił i przymiotów. Chwyciliśmy się rewolucyjnego politycyzmu, chociaż przekonaliśmy się, że socjalna organizacja nie może istnieć bez harmonji. Staliśmy się niewolnikami programów i zasad partyjnych...

...Niepokój, sceptyzm, wyczerpanie, pessymizm, nienawiść, rozpacz, samobójstwa i militaryzm, prowadzący do wojny, oto koniec nowożytnego „nadczłowieka“...

Nie wierzę — pisze p. Masaryk — w ogólną i definitywną degenerację i upadek ludzkości... Wojna i jej okropności przerażają nas wszystkich; stoimy bezradnie przed straszną historyczną tajemnicą, wobec widma o typie dotąd nieznanym w dziejach ludzkości... Potrzebujemy spokojnej, bezstronnej analizy i krytyki naszej kultury i jej składowych elementów, musimy się zdecydować na konkretny postęp w każdej sferze myśli i czynu.

Prezydent Masaryk kończy swoją książkę wyrażeniem nadziei, że we wszystkich oświeconych narodach znajdzie się dosyć myślących ludzi, którzyby zgodnie mogli pracować nad naprawą świata. nadewszystko zaś naprawą myśli i uczucia.

Falsyfikaty w sztuce

Historja falsyfikatów jest tak stara, jak niemal i sama sztuka. Skandalicznym był fakt nabycia przez Francję za pół miljona fr. t. zw. tjary scytyjskiego króla Sajtafernesa, która, jak się okazało później, była najpospolitszem oszustwem. Wielce ceniony obraz Rubensa nabyty dla galerji berlińskiej, jak i słynna Flora Leonarda da Vinci — dwa dzieła uchodzące przez długi czas za arcygenjalne oryginały, zostały zemaskowane. Historja zakończyła się niebywałym skandalem dla dr. Bodego, jednego z najznakomitszych znawców sztuki. Niedawno stwierdzono, że w jednej poważnej galerji niemieckiej na 141 obrazów, 61 było fałszywie sygnowanych. Jednak największą popularnością wśród szerokich kół fałszerzy cieszy się szkoła niderlandzka XVII wieku. Niezliczona wprost ilość krąży po świecie fałszywych Snyderów, Polterów, Brenghlów, Tenier, Bronversów itd. Anglja produkuje falsyfikaty Ruysdala i Hobbemy. Paryż oczywiście zajmuje pod tym względem miejsce naczelne. Na ul. St. Peres istnieje kilkanaście warsztatów, pracujących nad meblami Ludwików. Na Montparnasie i Montmartre całe falangi malarzy żyją wyłącznie z falsyfikatów Watteau, Courbetów i Corotów. Okazało się np., że na 1300 obrazów, stanowiących całokształt spuścizny Corota, przeszło... 1800 płócien tego artysty posiada Ameryka. Można więc sobie wyobrazić, co za kolosalną ilość falsyfikatów zawierać musi ta pozycja.

A więc baczność przy kupowaniu każdego „arcydzieła“.

Z bliska i z daleka.

— **Z Londynu do Nowego Jorku w 34 godzinach.** W Ameryce odbywają się badania nad budową olbrzymiego statku powietrznego, przeznaczonego do komunikacji między Londynem a Nowym Jorkiem. Statek ma mieć pojemności 15 000 000 metrów kubicznych gazu, a siła poruszająca go będzie 16 000 K. M.

Pokryty cały lekkiemi jak piórka metalowemi płytami, ogromny ten statek napowietrzny osiągnie 160 kilometrów szybkości na godzinę. Przeciętna szybkość około 144 kilometrów na godzinę umożliwi pasażerom tego z największym komfortem urządzonego okrętu powietrznego odbycie podróży ze stolicy Anglji do Nowego Jorku w przeciągu 34 godzin.

— **Podniesienie miasta o pięć stóp.** W Anglji ukończono właśnie roboty nad wydźwignięciem miasta Narthwich o pięć stóp ponad dotychczasowy poziom. Miasto podmywa stale woda morska, a zagrożona część miasta byłaby się po jakimś czasie zapadła, gdyby nie ta szczęśliwie zakończona akcja ratunkowa. Podniesiono całe centrum miasta, dziesięć ulic, trzy banki, ratusz i około 200 domów pryw. i sklepów. Zburzono tylko starożytny Hotem pod Aniołem, którego stan budowlany był tak opłakany, że nie byłby wytrzymał najmniejszego wstrząśnienia. W toku kilkumiesięcznych robót nie było ani jednego wypadku, ani jednego nieszczęścia. Pracowano o każdej porze dnia, dźwigając w górę sklepy pełne klijentów, nie wstrząsając nawet, ani nie poruszając z miejsca bodaj jednej flaszeczki w aptekach. Sam sposób dźwigania był bardzo prosty. Odkopywano fundamenty budynków, podstawiono hydrauliczne dźwigi, a po wydźwignięciu każdego domu do potrzebnej wysokości, otwór zapełniano świeżym murem.

— **Oczy łodzi podwodnych.** W marynarce francuskiej odbywają się próby nowego typu samolotów, które mają służyć jako „oczy“ potężnych łodzi podwodnych. Nowy aparat przewyższa wszystkie aparaty niemieckie szybkością swych ruchów, sprawnością, z jaką się wznosi ku górze, a pozatem lekkością i budową, pozwalającą go składać do miniaturowych rozmiarów. Zarówno skrzydła jak i kadłub samolotu dają się w krótkim czasie złożyć zupełnie, a przeciągnięty przez otwór łodzi podwodnej aparat zajmuje jaknajmniej miejsca. W spuszczonym na wodę aparacie siada pilot, wznosi się ku górze i przy pomocy radjo podaje komendantowi łodzi podwodnej swoje obserwacje.

— **Pierwsze marki pocztowe.** W wieku filatelistyki i ciągłych edycji nowych marek pocztowych warto sobie przypomnieć, iż pierwsze znaczki pojawiły się w roku 1653. Niejako Velayer w Paryżu wpadł na pomysł stworzenia poczty miejskiej. On to wymyślił kwitek na opłacone porto czyli dzisiejszą markę. W kilku kolekcjach filatelistycznych we Francji i w Anglji znajduje się parę niezmiernie rzadkich i cennych okazów marek Velayera z roku 1654.

— **Tyfus w Wiedniu.** Epidemia tyfusu brzusznego w Wiedniu i okolicy szerzy się coraz bardziej. Zanotowano już 14 wypadków, z tego 8 śmiertelnych.

STEFAN ZEMBRZUSKI.

Skruszone pęta.

Powieść. (19

Kompanje ustawiły się jedna za drugą, dowódca miał uczynić przegląd bataljonu. Młody jeszcze zupełnie major rezerwowy przeszedł przed frontem oddziału. Nie znalazłszy nic do zganienia, zatrzymał się po środku, aby słów parę przemówić:

— Żołnierze! — odezwał się, — zostaliście powołani do wielce zaszczytnej roli, czynnego udziału w tej wielkiej wojnie. Chwila jest dla nas bardzo doniosła, chodzi o mocarstwowe stanowisko Niemiec, chodzi o to, czy nadal mamy być wielkim narodem, czy też zasklepić się w tych ciasnych ramach w jakich nas chcą zamknąć wrogowie. Nie zapominajcie też o tem, że wkroczyliśmy do nieprzyjacielskiego kraju. Obowiązkiem dowódców jest, zachowanie jak najdalej idącej ostrożności. A teraz ruszamy naprzód. Porucznik Horst! proszę tu!

Henryk wystąpił i podszedł do szefa, oddając mu ukłon wojskowy.

— Ze swoją kompanją pójdzie pan w awangardzie w kierunku na Łowicz. Proszę rozesłać patrole i na podstawie ich doniesień przesłać mi raport przed północą. My wolnym krokiem będziemy posuwali się naprzód tą szosą.

Horst jeszcze raz odsalutował i wrócił do swojej kompanji, aby wydać odpowiednie rozkazy.

Wkrótce pierwsza kompanja maszerowała już szybkim krokiem. Przez drogę Horst układał plan działania. W tej chwili odżyła w jego duszy straszna nienawiść do Leskiego, postanowił sobie nie żałować go, lecz wysyłać na wszelkie najniebezpieczniejsze stanowiska.

— Zobaczymy — pomyślał ze złośliwą radością, czy długo będzie się cieszył swojem narzeczeństwem.

W nie spełna pół godziny doszli do małego miasteczka, które przed paru dniami zostało opuszczone przez Rosjan. Tam zamierzał Horst dać krótkie wytchnienie ludziom i zaciągnąć trochę wiadomości. Po wkroczeniu oddziału otoczyli go zaraz żydzi i zapewnili, że tu niema ani jednego żołnierza rosyjskiego, że armja nieprzyjacielska cała stoi za Łowiczem, do którego stąd jest przeszło dwadzieścia kilometrów.

Porucznik Horst wyjął z pod ręki mapę i przyjrzawszy się jej, obmyślił rozesłanie patroli do paru sąsiednich wiosek w nadziei, że zasięgną języka.

Z patrolem do wioski, leżącej na szosie w kierunku Łowicza zamierzał posłać najsprytniejszego podoficera, Kuntzego.

Wywoławszy go dał mu dość obszerne rozkazy, poczem dodał:

— Weźmiecie sobie dwuch ludzi ze swego plutonu, jednym może być Leski, drugiego też jakiego Polaka, oni tu teraz przydać się mogą, bo znają język miejscowy.

— Rozkaz, panie poruczniku, — powiedział Kuntze, oddalając się.

W duszy zrobiło mu się bardzo mroczno. Patrole wywiadowcze to była rzecz, której się okropnie obawiał.

— Jak się jest w Poznaniu, to jeszcze można tak lub inaczej „dekować“ się. Ale gdy w otwartem polu spotka nieprzyjaciela mały patrol, to już po tobie, myślał.

Spełnił jednak z całą dokładnością otrzymany rozkaz wraz z Leskim i innym Polakiem udał się we wskazanym kierunku. Smutno mu było tembardziej, że dwaj towarzysze, nie krępując się jego obecnością, rozmawiali po polsku, on zaś na to im nic powiedzieć nie mógł, bo teraz od nich w zupełności zależał.

W niespełna godzinę doszli do wioski. Leski, który mimo woli objął kierownictwo tą małą wyprawą, przedewszystkiem odszukał dom sołtysa. Mieszkał on zaraz przy wjeździe.

Energicznie zastukawszy do drzwi, weszli trzej wojacy do wnętrza domu, gdzie właśnie cała rodzina zgromadzona była przy obiedzie.

— Niech będzie pochwalony! — zawołał wesoło Roman.

Wszyscy byli tak zdumieni, wejściem niemieckich żołnierzy, że nikt nie odpowiedział.

— Czyście oniemieli tu wszyscy, że nic odpowiadacie na chrześcijańskie pozdrowienie?

— Dziwno nam trochę, odezwał się wreszcie sam gospodarz, wstając z miejsca, żeście panowie nimcy i po naszemu zagadaliście.

— A bo my jesteśmy tacy sami Polacy, jak wy, choć w niemieckiem wojsku służymy.

— I katolicy też jesteście?

— Jak i wy, wszystko tak samo, — odpowiedział Roman.

— Moskali tu we wsi nie ma?

— A coby tu robili zawołał gospodarz ze śmiechem. Już chyba ze trzy dni jak od Kutna uciekali, aż się za nimi kurzyło.

— Uciekali? ale konia z wozem nam zabrali, — dodała gospodyni, — żeby ich Bóg pokarał za to.

— Wojna, to jest wojna, moja gosposiu, nic się na to nie poradzi.

Gospodarz westchnął głęboko i odezwał się po chwili:

— Jeżeli panowie nie pogardzicie, to siadajcie z nami do miski i zjedźcie, co Bóg dał. Starczy dla wszystkich.

Zaproszenia tego nie było trzeba dwa razy powtarzać, zrozumiał je i Kuntze, pomimo całej swojej pogardy dla języka polskiego i również pospieszył do stołu w weselszym już nastroju.

Sołtys zaczął ciekawie wypytywać, o warunki życia słyszał to i owo, o prześladowaniu Polaków, później rozmowa przeszła na temat wojny, dotknięto również tak bolesnej dla gospodarzy wiejskich rekwizycji. Wkrótce też pomiędzy gospodarzem a gośćmi zapanowała serdeczna atmosfera.

W tem dał się słyszeć od drogi gwar licznych głosów i coś, jakby przytłumiony tentent końskich kopyt. Przerwano rozmowę i z niepokojem spojrzano po sobie.

— Kozacy, kozacy jadą, dały się słyszeć głosy na ulicy. Tu tu jest dom sołtysa.

Przybyli od razu zorjentowali się w sytuacji. Leski zerwał się z miejsca i zawołał błagająco:

— Panie gospodarzu, ukryjcie nas gdzie! Nie oddawajcie rodaków w ręce tych dzikich kozaków.

Zafrasowany sołtys pomyślał przez chwilę, wreszcie rzekł:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy społeczno-gospodarcze.

Polska nafta i jej rynki zbytu.

Polski przemysł naftowy zarówno kopalniany, jak i rafineryjny jest skoncentrowany w Małopolsce (dawnej Galicji), istnieje on już od lat 70 i przez ten czas przechodził rozmaite fazy rozwoju. Największą produkcję osiągnął w roku 1909 (2,050.000 tonn), czyli 3 proc. produkcji światowej. Od r. 1909 produkcja zmniejszała się. Państwo polskie zastało już produkcję w r. 1920 w wys. 765.020 t. Usilnem staraniem Rządu Polskiego i najważniejszym punktem polityki naftowej było podnieść ruch wiertniczy naftowy, by powiększyć produkcję ropy. W tym celu zaprowadzono ulgi celne na maszyny i narzędzia wiertnicze, powołano do życia Wydział Naftowo-Geologiczny i w latach 1920 — 1923 rzeczywiście ruch wiertniczy w północno-zachodniej części Borysławia, w południowo-wschodniej części Tustanowic, w Mrażnicy, gdzie teren był jeszcze mało eksploatowany jak i na innych dawniejszych kopalniach, rozwinął się, a rezultatem tego, było stopniowe zwiększanie się produkcji już od roku 1922-go.

W r. 1924 produkcja w porównaniu z r. 1921 wzrosła o 10 proc., a liczba szybów tak wiercących jak i produktywnych stale wzrastała.

Rozumiejąc jak wielkie znaczenie dla podniesienia produkcji ropy ma wiercenie na nowych terenach, które może odkryć nowe źródła ropy, Rząd Polski rozporządzając dużym obszarem państw. terenów naftowych (298.371 ha) opracował warunki wydzierżawienia ich prywatnym przedsiębiorstwom.

Zgodnie z tem każda firma ubiegająca się o tereny państwowe, może otrzymać dla wstępnych badań geologicznych obszar około 2 000 ha, które sama sobie wybierze. Na żądanie Rząd może jej dodać jeszcze 2 000 ha, ale ten teren sam wyznaczy. Kontrakt dzierżawy zawiera się na 25 lat z prawem prolongaty na dalszych 15 lat.

Na tych warunkach zostało już wydzierżawionych około 10 000 ha, nowych terenów i toczą się pertraktacje o dzierżawę dalszych. Już w tym roku rozpoczynają się pionierskie wiercenia na wydzierżawionych terenach państwowych, niezależnie od wierceń pionierskich na terenach prywatnych.

Zdaniem geologów w Polsce dopiero 7 proc. istniejących stref naftowych jest w eksploatacji; zapasy ropy w Polsce geologowie w przybliżeniu obliczają na 100 — 160 milj. tonn, gdy dotąd przez cały czas istnienia przemysłu naftowego w Polsce wydobyto zaledwie 26 milj. t., zapasy te czekają jeszcze na odkrycie i eksploatację.

Produkcja ropy, jaką Polska obecnie rozporządza jest cała przerabiana w rafinerjach naftowych, których w Polsce jest 32 (większych i mniejszych). Największą jest państwowa fabryka olejów mineralnych w Drohobyczu, która może przerobić 20 000 wagonów ropy. Wszystkie rafinerje w Polsce mogą przerobić 120 000, wagonów, wobec produkcji obecnej 70 000 wag. Nadmienić należy, że z produkcji 77 000 wagonów część ropy jest spalana na kopalniach, a część odpada na zanieczyszczenie, tak, że rafinerje w roku ubiegłym rozporządzały ilością około 70 000 wagonów. W Polsce obowiązuje ustawa o zakazie wywozu ropy tak długo, aż produkcja nie powiększy się do 120 000 wag. i zapasy ropy nie wyniosą połowy rocznej produkcji. Jednakowoż chcąc zachęcić kapitał zagraniczny do nowych wierceń Rząd wniósł nowelę do tej ustawy, pozwalającą na wywóz do 30 proc. produkcji z szybów nowo wierconych w oddaleniu 2 kilometrów od istniejących kopalń.

Głównymi rynkami zbytu dla polskich produktów naftowych są: Czechosłowacja, Niemcy, Austrja, Szwajcarja i Węgry.

Nowym zupełnie rynkiem zbytu do którego przed wojną produkty z ropy galicyjskiej nie docierały, są kraje nadbałtyckie (Łotwa, Estonja) oraz Danja i częściowo Anglja i Francja, a to dzięki temu, że Polska ma dostęp do morza Bałtyckiego przez Gdańsk i przez port gdański i może dotrzeć do tych krajów. Eksport produktów naftowych polskich przez Gdańsk ma wszelkie warunki rozwoju.

Produkty, które idą do Gdańska są ekspedjowane następnie przeważnie do Finlandji, Łotwy, Estonji, a także do Anglji i do Francji

Pożądana propaganda.

WYWIAD PREMJERA GRABSKIEGO DLA ZAGRANICY.

Premjer Grabski udzielił następującego wywiadu korespondentowi „Berliner Tageblatt":

Nie wierzę w celową akcję niemieckich kół finansowych w kierunku obniżenia kursu złotego. Fakt że złoty w pierwszym rzędzie na giełdzie berlińskiej został zanotowany poniżej kursu, tłumaczy się tem, że z powodu wybuchu na krótko przedtem wojny gospodarczej polsko - niemieckiej, co spowodowało zastój w eksporcie polskim do Niemiec, nagromadzone w Berlinie depozyty w złotych stały się narazie zbędne i z tego powodu masowo zjawiły się na giełdzie, wywołując zniżkę kursu złotego.

Zarządzone w ostatnim czasie ograniczenia importu koniecznie potrzebnych artykułów przemysłu, przy równoczesnem rozpoczęciu eksportu nadmiar zboża tegorocznych zbiorów, w najbliższym już czasie wywrze wpływ na bilans handlowy, którego dotychczasowa bierność zmieni się niebawem tak, że wkrótce będziemy mieli aktywny bilans handlowy.

Zasadniczym warunkiem państwowej i prywatnej sanacji gospodarczej będzie — według słów premjera Grabskiego — wynik tegorocznych zbiorów i zupełne zbilansowanie budżetu na rok 1925.

Przechodząc do omówienia stanowiska Banku Polskiego i losów złotego, premjer Grabski zaznaczył, że niema najmniejszej wątpliwości, iż wahania kursu złotego są tylko zjawiskiem przemijającem, które niebawem zniknie zupełnie. W najbliższym już czasie interwencja na giełdach zagranicznych, umożliwiona uzyskaniem w ostatnim czasie pożyczki 10 miljonów dolarów, wystarczy na przywrócenie kursu złotego do wysokości, odpowiadającej parytetowi złota, do czego rząd bezwzględnie dąży. Niema mowy o tem, aby się zadowolniono ustabilizowaniem złotego na wysokości 80—85 procent parytetu złota.

Rząd niema zamiaru naruszać autonomicznego charakteru Banku Polskiego, przeciwnie, autonomja będzie bezwzględnie przestrzegana, to też rząd niema zamiaru korzystać z kredytów Banku Polskiego, chociażby ze względu na to, że pokrycie wydatków jest zapewnione. Wbrew praktyce, stosowanej w czasie inflacji marki, minister skarbu niema obecnie zamiaru przeciwdziałać spekulacji środkami policyjnymi, przeciwnie, spekulacji ma być pozostawiona wolna ręka, albowiem bliska już poprawa kursu złotego sama przez się uniemożliwi wszelką spekulację.

Pogłoski, krążące tak w kraju, jak i zagranicą, o zamierzonej konfiskacie depozytów dewizowych, są zupełnie bezpodstawne. Krajowy obrót dewizowy nie jest ograniczony i ograniczony nie będzie. Jedynie wypłaty zagraniczne w złotych i dewizach, podlegają pewnym ograniczeniom, celem uniemożliwienia ucieczki kapitałów zagranicę.

Na zapytanie korespondenta, dlaczego Polska — w przeciwieństwie do innych krajów — o wiele słabszych pod względem gospodarczym, które również przechodziły inflację i z największym wysiłkiem dążyły do uporządkowania swoich finansów — uważa za rzecz niezbędną dla wyrównania bilansu płatniczego i sanacji finansowej, zarządzenie tak silnie odbijające się na życiu społecznem, jak podwyższenie opłat paszportowych do 500 złotych, premjer wskazał przedewszystkiem na przemijający charakter tego zarządzenia, które zostanie utrzymane w mocy tylko tak długo, jak długo będzie tego wymagała konieczność dla uzdrowienia bilansu płatniczego i handlowego. Konieczność takiego zarządzenia szczególnie w Polsce Premjer uzasadniał panującą w Polsce manją zagraniczną, która objawia się w bezpodstawnem przecenianiu wszystkiego, co pochodzi z zagranicy, mianowicie wszystkich towarów zagranicznych, jakoteż zagranicznych uzdrowisk i letnisk.

Bank Polski powiększył kredyty dla banków polskich.

Koresp. warszawski „Kurjera Łódzkiego" donosi, że na skutek interwencji dyrektorów prawie wszystkich banków polskich w dyrekcji Baiku Polskiego w Warszawie, tenże podniósł kredyty o 15 miljonów złotych.

Między bankami, którym podniesiono kredyty wymienić należy Bank Spółek Zarobkowych — o dalsze 3 milj., Bank Handlowy Warszawski o 1 milj. Bank Kupców i Przemysłowców Chrześcijan o pół miljona itd.

Pożądany wzrost ku oszczędności.

PRELIMINARZ BUDŻETOWY NA M. WRZESIEŃ.

W miesiącu wrześniu ze względu na potrzebę ograniczenia wydatków, oraz wobec tego, iż w miesiącu tym nie przypadają terminy większych wpłat podatkowych, budżet państwowy nosi wyraźnie piętno oszczędnościowe i wykazuje w wydatkach 156,4 milj. złotych, w dochodach zaś 156,5 milj. złot.

W wydatkach wybitne miejsce zajmują emerytury cywilne 3,7 miljonów zł, wojskowe 0,9 milj. zł, oraz renty inwalidzkie 9 miljonów złotych.

Na spłaty kapitałów długów zagranicznych przeznaczono we wrześniu miljon złotych, na spłatę odsetek od tych długów 3 miljony zł.

Z wydatków inwestycyjnych wymienić należy wydatki poczt i telegrafów, 1 miljon, na budowę linji, ministerstwo oświaty 1,5 milj. zł, na budowy szkół i ministerstwa robót publicznych 1,2 milj. zł, na budowę domów w województwach wschodnich oraz pomoc państwową na odbudowę.

W dochodach pierwsze miejsce zajmują daniny publiczne i monopole. Z danin wpływów przewidywane jest 101,9 milj. zł, z czego na podatki bezpośrednie przypada 26,8 milj. zł, na pośrednie 10,4 milj zł, na cła 1 i pół milj. złotych, na opłaty stemplowe 10 milj. zł. na monopole 35,6 milj. zł. Monopol tytoniowy ma dać 17 miljonów zł, spirytusowy 16 milj. złotych.

Sprawy rolnicze.

— **ŚWIETNY URODZAJ ZBOŻA W POLSCE.** W uzupełnieniu wczorajszej notatki o tegorocznych zbiorach podajemy dalsze dane: Według informacji zebranych przez Główny Urząd Statystyczny na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych, wydajność z ha w q = 100 kg, obliczona na podstawie sprawozdań z końca sierpnia przedstawia się w sposób następujący:

Pszenicy	14,6 q
Żyta	13,8 q
Jęczmienia	13,6 q
Owsa	13.4 q

Wobec tego zbiór całkowity poszczególnych zbóż przypuszczalnie wyniesie dla:

Pszenicy	15.939,8 tys. q
Żyta	67.765,4 tys. q
Jęczmienia	16.630,9 tys. q
Owsa	34.520,0 tys. q

W stosunku do przeciętnych przedwojennych zbiorów, zbiór roku obecnego stanowi:

Pszenicy	94,7 proc.
Żyta	119,7 proc.
Jęczmienia	111,0 proc.
Owsa	122,8 proc.

Urodzaj ziemniaków w rb. jest niepewny, gdyż wskutek nadmiernej wilgoci w wielu miejscowościach, podlegają one w znacznym stopniu gniciu i choć przeciętny zbiór z ha obliczają w chwili obecnej dla całej Polski na 123 q (= 1 [illegible] kg) jednakże nie można spodziewać się obfitego zbioru.

— **OSUSZENIE BAGIEN POLESKICH.** W ministerstwie reform rolnych odbyła się konferencja poświęcona sprawie osuszenia i wykorzystania dla celów reformy rolnej bagien poleskich wogóle, a w szczególności melioracji i parcelacji terenów. położonych w powiecie kosowskim o obszarze 6000 ha. Referaty wygłosili inż. Trojanowski i prof. Janowski.

Sprawy Kupieckie.

— **PRZYPOMNIENIE.** Przypomina się członkom Tow. Kupców Samodzielnych, iż w dniu 27 września rb. w Tczewie odbędzie się doroczne Walne Zebranie Delegatów Towarzystw z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie przez Prezesa Związku p. T. Marchlewskiego; 2) Wybór prezydjum zebrania; 3) Sprawozdanie Prezesa Związku o całorocznej działalności; 3) Sprawozdanie kierownika Związku; 5) Sprawozdanie skarbnika Dyr. Fröhlicha; 6) Sprawozdanie kierownika objazdowego; 7) Dyskusja nad sprawozdaniami; 8) Przedłożenie budżetu i uchwalenie składek na rok 1925/26); 9) Wnioski Zarządu Głównego; 10) Zmiana statutu; 11) Wybór Zarządu Głównego; 12) Wnioski Towarzystw (wnioski muszą wpłynąć 14 dni przed terminem zebrania do Zarządu Związku); 13) Wolne głosy i wnioski. Część druga popołudniowa: Referat posła Krzywińskiego „Nasza sytuacja gospodarcza". Po referacie generalna dyskusja. —

Uwaga: Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymacji, którą można już otrzymać od skarbnika Związku. Legitymacje te skarbnik wystawia tylko delegatom tych Towarzystw, które zapłaciły składki na rzecz Związku do sierpnia br.

Związek Tow. Kupieckich na Pomorzu.

Sprawy robotnicze

— **8-GODZINNY DZIEŃ PRACY.** P. prezes Rady Ministrów przyjął dnia 7-go bm. delegację Rady Zjazdu Przemysłu Górniczego w Polsce z pp. Babińskim i Barkiewiczem na czele. Delegacja przedstawiła memorjał, dotyczący warunków pracy w przemyśle górniczym i domagający się zgody Rządu na zaprowadzenie efektywnego 8-mio godzinnego dnia pracy w kopalniach.

Kronika gospodarcza

— **W SPRAWIE DANYCH STATYSTYCZNYCH.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Komenda policji, na podstawie ustawy Głównego Urzędu Statystycznego poleciła podwładnym organom unikać badań statystycznych bez udziału Głównego Urzędu Statystycznego, lub zwracać się bezpośrednio do organów samorządowych o dane statystyczne. Nie dotyczy to jedynie t. zw. statystyki lekarskiej, której opracowywanie przewidziane jest specjalną ustawą sanitarną.

— **KASA SAMOPOMOCY FUNKCJONARJUSZ. POLICJI PAŃSTWOWEJ.** W najbliższym czasie przy komendzie głównej powstanie stowarzyszenie p. n. „Kasa aSmopomocy Wyższych Funkcjonarjuszów Policji Państwowej". Termin wypełnienia deklaracji członkowskich wyznaczony został na 10 bm. Kierować deklaracje należy do I komisarjatu P. P. pod adresem podkomisarza Misiewicza. Przy skromnych poborach kasa taka może się znakomicie przyczynić do poprawy bytu oficerów policji.

— **BUDOWA LINJI KOLEJOWEJ BYDGOSZCZ — GDYNIA ROZPOCZĘTA.** Z Gdyni donoszą o przystąpieniu w kilku miejscach do budowy linji kolejowej Bydgoszcz — Gdynia. Linja ma być ukończona w następnym roku.

— **PAŃSTWOWE BIURO WĘGLOWE.** Celem uregulowania i rozszerzenia eksportu węgla polskiego przez Gdańsk utworzony będzie z dniem 15 bm. w gdańskiej dyrekcji kolejowej państwowe dyspozycyjne biuro węglowe.

— **WYWÓZ POLSKICH WYROBÓW WŁÓKIENNICZYCH DO CHIN.** Celem zrealizowania eksportu produktów włókienniczych z fabryk łódzkich, bielskich i żyrardowskich do Chin, udaje się w tych dniach na Daleki Wschód (do Szanghaju) p. Z. Dulewski, upoważniony przez kilkanaście fabryk krajowych, stanowiących ośrodek przemysłu tekstylnego.

P. Dulewski przeprowadził już szereg konkretnych tranzakcyj eksportowych do Chin i udaje się tam obecnie z zapasem próbek i wzorów towarów włókienniczych i innych, celem propagandy przemysłu polskiego na Dalekim Wschodzie, w szczególności zaś dla zakończenia rozpoczętej tranzakcji sprzedażnej i uzyskania od importerów chińskich nowych zamówień.

— **DELEGACJE EGZOTYCZNEGO PRZEMYSŁU.** W Władywostoku bawi obecnie delegacja przedstawicieli japońskiego przemysłu i handlu. Zadaniem delegacji jest zapoznanie się z przemysłem Dalekiego Wschodu, w szczególności z organizacją kopalnictwa, przem. leśnego i rybnego oraz z wynikiem pierwszego zasiewu ryżu w znacznych ilościach i możliwością wywozu tego produktu do Japonji.

— **POLSKIE ZAKŁADY SKODY.** Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że pomimo przewidzianych trudności nastąpiła definitywnie fuzja czeskich zakładów Skoda z zakładami Laurini Clement. Wobec tego powstało polskie towarzystwo akcyjne zakładów Skody. Dyrekcja towarzystwa tego już jest w poszukiwaniu placów pod budowę zakładów swoich w trójkącie strategicznym. Dyrektorowie sfuzjonowanych firm pp. Clement i dr. Sikora łącznie z inżynierem miejscowym p. Hey[illegible]na odwiedzili p. Ministra Przemysłu i Handlu, z którym od[illegible]byli konferencję zabiegając o zamówienia na silniki [illegible] typu Lorain-Dietrich. Zakłady te będą również fabry[illegible] kompletne samochody z silnikami Hispano-Sniza.

— **POŁOŻENIE WYDAWNICTW GAZETOWYCH.** Gdy w lutym 1924 roku marka polska się ustabilizowała, ustalono również chwiejne dotychczas ceny za wszelkie wydawnictwa w tem przekonaniu, że i ceny za materjały i surowce nie ulegną poważniejszym zmianom, co ułatwiłoby przemysłowi graficznemu powrót do normalnych stosunków i pozwoliło tem samem na konieczną rozbudowę wydawnictw w myśl postępu czasu. Poważne zmiany w cenach za surowce i robociznę, jakie w międzyczasie zaszły, zmuszają nas dziś do zajęcia stanowiska wobec tych objawów, ażeby wydawnictwom umożliwić przetrwanie obecnego ciężkiego położenia ekonomicznego i zapewnić im dalszy byt. Rewizja kosztów produkcji wykazała wzrost robocizny, uzyskanej częściowo z powodu podrożenia artykułów pierwszej potrzeby, a częściowo przez posunięcie się aż do strajku, od lutego 1924 r. do dziś o 58 proc. W mniejszej mierze, lecz również dość poważnie, podrożał papier, którego cena wzrosła do dziś o 25½ proc. Oprócz tych dwóch najważniejszych czynników podrożały i wszystkie inne artykuły w zakres potrzeb drukarskich wchodzące. Utrzymanie cen za wydawnictwa ustalonych z początkiem roku ub. udało nam się dzięki racjonalnej gospodarce i wysiłkom do chwili obecnej. Główny Zarząd, powodowany nawoływaniem swych członków już od kilku miesięcy do rewizji i naprawy tychże, zgodził się po długich rozważaniach i dokładnych badaniach na podwyższenie cen za gazety, począwszy od dnia 1 października rb.

Poczuwamy się do obowiązku, sprawę powyższa w prawdziwem jej świetle przedstawić, i mamy nadzieję, że wśród wszystkich czytelników znajdziemy wyrozumienie dla tej najważniejszej gałęzi naszego przemysłu, która do kroku niniejszego zmuszona jest trudną koniecznością i troską o byt polskich wydawnictw.

Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią. — Sekcja Wydawnicza.

— **STATYSTYKA RUCHU KOLEJOWEGO W POLSCE.** Według danych urzędowych, obejmujących 9 dyrekcji kolejowych, a mianowicie: warszawską, radomską, wileńską, poznańską, gdańską, krakowską, lwowską, stanisław. i katowicką, przeciętna długość eksploatacyjna normalnotorowych kolej państwowych wynosiła 16.924 klm. Przebieg pociągów osobowych wynosił 13.211.785 klm, ruchu zaś towarowego 8.974.392 klm. Przebieg ciężaru pociągów osobowych wynosił brutto 2.890.713.000 tonn klm., towarowych 6.172.277.000 tonn klm. Załadowano na stacjach kolei polskich w ciągu tego okresu 894.065 wagonów; przyjęto 148.158 zagranicznych wagonów ładownych.

— **NIEMIECCY SZOWINIŚCI.** Frakcja niemiecko-narodowa sejmu pruskiego wniosła t. zw. małe zapytanie do rządu w kwestji przywozu zboża polskiego przez Czechosłowację do Niemiec. Frakcja zapytuje, czy rządowi o tem wiadomo i czy nie zamierza przeszkodzić natychmiast akcji, która pozwala Polsce usunąć się z pod szkodliwych działań wojny celnej z Niemcami.

— **ANGIELSKO - NIEMIECKI TRAKTAT HANDLOWY.** Dziś nastąpiła tu wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu handlowego angielsko-niemieckiego.

— **OBNIŻENIE STOPY DYSKONTOWEJ W DANJI.** Duński bank narodowy obniżył z dniem 8 bm. stopę dyskontową ze 6 na 5 i pół proc.

Giełda pieniężna.

Warszawa dnia 8 września 1925.

Dolary Stanów Zjedn.	5,62 zł
Floreny holenderskie	227,25 „
Franki belgijskie	„
Franki francuskie	26 49 „
Franki szwajcarskie	109,00 „
Funty angielskie	27 28 „
Korony austryjackie	„
Korony czeskie	„

KURSY ARBITRAŻOWE WALUT w ZŁ,
któremi nie dokonywa się obrotów oficjalnych na
Giełdzie w Warszawie 8. 9. 25. r.

	Arbitraż na:	
	Zurych	Londyn
Belgrad	10.07	10.03
Budapeszt	79.31	79.12
Bukareszt	2,71	2.79
Oslo	120,99	121,67
Helsingfors	—	14.21
Konstantynopol	—	—
Kopenhaga	140.71	141.11
Ryga	134,65	134.38
Sofja	4.10	4,15

Wiadomości bieżące.

KALENDARZ: Czwartek 10-go wrzesnia Imienia N.M.P
Wschód słońca 5 26 zachód 6 27
Wschód księżyca 10 40 zachód 2 5

✱

DYŻURY APTEK NOCNYCH:
Apteka pod Orłem — od 5. IX do 11. IX. br.

✱

—** **Teatr Miejski. Jutro w czwartek dnia 10 bm.** teatr nasz otwiera po kilku tygodniowej przerwie swoje podwoje. W dniu tym zostanie odprawiona msza św. w kościele farnym o godz. 9 rano.

Sezon rozpocznie się **„Królewskim Jedynakiem"** obrazem dramatycznym Lucjana Rydla w 5 odsłonach. Sztuka ta wystawiona na wszystkich scenach z olbrzymim powodzeniem, zdobyła sobie ogromny rozgłos i znaczenie.

Bilety na przedstawienie inauguracyjne nabyć można w składzie cukierków p. Maciejewskiej a w dniu otwarcia od godz. 6.30 przy kasie.

Panom urzędnikom, oficerom, profesorom itp. zwracamy uwagę na legitymacje zniżkowe, które kancelarja wydaje codziennie od godz. 10—12 i 6—7.

Przedstawienie rozpocznie się o godzinie 8 po rozpoczęciu zaś drzwi na salę będą bezwarunkowo zamknięte.

—** **Przepełnienie w gimnazjum Klasycznem.** W gimnazjum Klasycznem w Grudziądzu z nowym rokiem szkolnym odczuwać się daje przepełnienie. I tak klasa II liczy ogółem 90 uczniów, którzy rozmieszczeni zostali w 2 oddziałach. Klasa III liczy 42 uczniów, a nawet klasa VII ma ogółem 40 uczn.

—** **Pożegnanie dyr. Augustyńskiego.** W sobotę dnia 12 bm. Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich wydaje na cześć dyr. Augustyńskiego przyjęcie z racji wyjazdu do Gdańska, gdzie obejmuje dyrekcję polskiego gimnazjum. Związek Tow. Kupieckich i Kuratorjum Średniej Szkoły Handlowej wystosował list do dyr. Augustyńskiego z podziękowaniem za pełną inicjatywy współpracę nad rozwojem Szkoły Handlowej w naszem mieście.

—** **Wielki koncert** operowy i klasyczny pod batutą znanego kapelmistrza p. Alojzego Finca odbędzie się dziś w środę dnia 9 bm. w Hotelu „Królewski Dwór". Program obejmuje szereg znakomitych dzieł muzycznych, wobec czego koncert zapowiada się znakomicie. Początek o godzinie 8.30 wieczorem.

—** **Nowy dyrektor gimnazjum Klasycznego p. Kidyński** z Gniewu bawił w poniedziałek w Grudziądzu i zapoznał się z gronem nauczycielskiem.

—** **Zajęcie poboczne nauczycieli szkół powszechnych.** Na mocy rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświaty Publ. nauczycielom publicznych szkół powszechnych wolno oddawać się płatnemu zajęciu ubocznemu po uprzedniem uzyskaniu na to zgody władzy przełożonej. Wyjątek od tej zasady stanowią prace naukowe, literackie lub artystyczne.

—** **Kradzież w tramwaju.** Wczoraj w godzinach południowych, zamieszkały przy ul. Strzeleckiej nr. 1 pan R. zawiadomił policję o dość rzadkiem wypadku, jakiemu uległa jego kieszeń. — Oto jechał sobie pan hrabia nie podejrzewając, że tuż obok jego osoby przebywa osoba dziwnie roztargniona, nie umiejąca odróżnić kieszeni własnej od cudzej. W pewnym momencie ręka nieznajomej osoby „z przyzwyczajenia" zabłądziła do kieszeni pana hrabiego, a natrafiwszy tam na dość pokaźny pakiet, zawierający 1180 zł, przez roztargnienie czy też pomyłkę, przełożyła ten pakiet do innej kieszeni, tym razem nienależącej do pana hrabiego, który o całej tej „przeprowadzce" swoich pieniędzy przekonał się znacznie później, bo wtedy już, gdy nieznana osoba ulotniła się z tramwaju.

Rzecz prosta, że w tych warunkach dokonane opróżnienie kieszeni p. R. stanowi katastrofę niemożliwą prawie do cofnięcia lub naprawienia, tembardziej, że ani poszkodawany ani też nikt z jego tramwajowych sąsiadów nie zauważył fizjonomji aż tak roztargnionej osoby, wobec czego pan hrabia ujrzał się zmuszonym do pożegnania swych pieniędzy.

—** **Czego u nas nie kradną.** Złodzicje zawodowi ogłosili strajk! Trudno! W takich warunkach pracować nie można! Wszyscy, co lepsi i zręczniejsi, spoczęli na laurach, zakwaterowani i zaprowiantowani na koszt Rządu, pozostałych ogarnęła panika, wywołana gwałtowną ofensywą policji kryminalnej, tak, że z bólem serca wprawdzie, ale schowali wytrychy i łomy biorąc do ręki miotłę lub łopatę. Na ich miejsce natomiast przyszli inni, pełni najlepszych chęci, lecz niedoświadczeni, co da się zaraz poznać po nieudolnie wykonywanych ostatnio kradzieżach. Taki praktykujący złodziej kradnie co się da: trafi się zegarek, to ściagnie zegarek, a trafi się stara podeszew od buta, to i nią nie pogardzi. Aby interes szedł. Na bezrybiu i rak ryba. Takiego oto typu debjutanci zakradli się wczoraj do ogrodu Pomorskiej Izby Skarbowej. Spodziewali się tam pewnie znaleść otwartą kasę ogniotrwałą pełną srebra i złota. Ale niestety, dyrekcja zapomniała ją kazać wystawić. Natomiast w ogrodzie w danej chwili znajdowały się takie przedmioty, jak leżak, 2 poduszki z otomany oraz stary damski płaszcz, pozbawiony wnętrzności (tj. waty i podszewki). Nie namyślając się długo, w myśl zasady co na drodze to nieprzyjaciel, złodzieje nasi postanowili zabrać chociaż to, co znaleźli. Napociwszy się co niemiara (poduszki i leżak mają swoją wagę!), przetransportowali „znalezione" rzeczy przez parkan i ulotnili się, zadowoleni ze zdumienia, w jakie wprawili swojem „bohaterstwem" zarówno policję jak i poszkodowanych.

—** **Aresztowanie złodziejki.** Wiele, wiele krwi napsuła naszej policji 16-letnia Bolesława Rucińska, b. służąca p. Wasilewskiego, która okradłszy w najbezczelniejszy sposób swego chlebodawcę zbiegła, postanawiając użyć „zdobytych" w ten sposób pieniędzy na uprzyjemnienie sobie krótkich dni wolności. Nakupiwszy sobie za kilkaset złotych ubrania, biżuterji itp. R. zakwaterowała się w domu pewnych wieśniaków w Świeciu, gdzie zadawała szyku swoją „elegancją", urządzając prawie codziennie wesołe libacyjki i przyjęcia dla okolicznej męskiej młodzieży. Rzecz prosta, że taki sposób życia nie mógł podobać się cnotliwym mieszkańcom Świecia, którzy powiadomili o wszystkiem policję. Ale panna Bolcia nie w ciemię była bita! Zorjentowawszy się w sytuacji, w ostatniej prawie chwili udało się jej omylić czujność agentów i zbiedz, tak, że zdobyczą przybyłych agentów stały się tylko jej rzeczy. Nie dając jednak za wygraną, jeden z agentów puścił się w pogoń za zbiegłą na rowerze. Ale i to zawiodło, gdyż R. umyślnie skręciła w kierunku m. Świecia na drogę piaszczystą wobec czego ścigający, nie mogąc dalej ujechać, telefonicznie zawiadomił o wszystkiem policję w Świeciu, wobec czego panna Bolcia wpadła w zasadzkę.

Po sprowadzeniu jej do Grudziądza i rozpakowaniu dwóch olbrzymich jej kufrów, okazało się w jaką moc garderoby zaopatrzyła się ona za skradzione pieniądze. Rzecz prosta, cała ta wspaniała i nowa garderoba zwróconą została poszkodowanej p. Wasilewskiej, zaś panna Bolcia wróconą została również, ale domowi karnemu, który tak niedawno przecież dopiero opuściła. Tak się skończyła cała boleśnie sławna historja panny Bolesławy Rucińskiej.

—** **Kronika policyjna.** W areszcie policyjnym w ciągu doby ubiegłej ruch został nieco zmniejszony. Po za szajką Gronowskiego, gościły w zakratowanych salach jeszcze trzy inne osoby — a mianowicie dwie kobiety, oraz jeden kupiec amator kradzionych rzeczy. Prócz tych, został jeszcze zatrzymany w III komisarjacie niejaki Mojżesz Beim, oskarżony o włóczęgostwo. Jest to obywatel miasta Krakowa, którego przed kilkoma dniami na dworcu tutejszym niecnie okradziono, pozbawiając możności powrotu do domu. Zlitowała się dopiero nad biedakiem nasza policja, dając mu bezpłatny lokal i wikt na koszt rządu, zamierzając po odkarmieniu go odesłać również na koszt rządu (etapem) na miejsce urodzenia. Jest to dla pana Mojżesza prawdziwie szczęśliwy zbieg okoliczności, inaczej bowiem kto może wiedzieć, co by się z nim stało? Ponieważ go już okradli z gotówki i paszportu, mogli go jeszcze i z ubrania okraść, co ze względu na nasz chłodny klimat mogło by się katastrofalnie odbić na zdrowiu zacnego izraelity. Na szczęście, zapobiegła tej ewentualności nasza policja i obecnie pan Mojżesz może się uważać już za uratowanego.

RUCH TOWARZYSTW.

—(rt) W niedzielę, dnia 13 września br., odbędzie się w **Mniszku**, w ogrodzie p. **Mentza wielka zabawa** na cele dobroczynne połączona z koncertem ogrodowym, przedstawieniem amatorskiem i tańcami. Początek koncertu o godzinie 4-ej popołudniu, przedstawienia o godz. 7-ej wieczorem. (3978

Ze względu na zbożny cel zaprasza się wszystkie życzliwe osoby Grudziądza, Mniszka i okolicy jaknajserdeczniej.

Ks. Klunder, kuratus.

—(rt) **Zarząd Koła Oficerów Rezerwy** zawiadamia członków Koła, że dnia 11 bm o godzinie 20-tej w Kasynie Ofic. 64 p. p. odbędzie się zebranie miesięczne. Ze względu na ważność spraw i obecność na posiedzeniu Wyższych Władz Wojskowych, obecność wszystkich oficerów rezerwy jest konieczną. (3982

Z KIN.

KINO APOLLO wyświetla od dzisiaj, środy, przecudny dramat erotyczny p. t. **„Wiarołomstwo"**, przygody pięknej kobiety w sidłach paskarza-donżuana z Marją Korda i Wernerem Kraus w roli głównej. Jako nadprogram arcywesoła komedja pełna humoru i komizmu oraz variete. Początek przedstawień o godzinie 6.10—8,30.

KINO „ORZEŁ" wyświetla od dziś, dnia 9-go września największy film amerykański p. t. **„Europa mówi o tem"**, 2 serje, 12 akt., podług arcydzieła J. Verne'a p. t. „Podróż naokoło świata. W roli głównej występują: Williom Desmond, nowo kreowany król ekranu i Laura la Plante.

Film ten nawskroś sensacyjny, jest jednak bardzo ciekawy, że posiada pełną żywiołowego tętna akcję, że pobudza zainteresowanie i podnieca emocję widza.

Przed oczema widza przesuwają się niesamowite przygody bohatera Williama Desmonda, któremu towarzyszy w podróży narzeczona Laura la Plante.

Akcja odbywa się w tempie tak zdecydowanie szybkiem, że widz z coraz potęgującą się ciekawością śledzi jej przebieg. Wielką zasługą filmu tego jest rzeczywiście „podróż naokoło świata". Widzimy więc niemal wszystkie stolice europejskie nie wyłączając aWrszawy. W tym filmie jesteśmy świadkami tajemniczych obrzędów religijnych, związanych z całopaleniem niewinnych dziewcząt „na chwałę rozgniewanych bóstw". Film ten zasługuje na jaknajlepsze przyjęcie i uznanie publiczności. Ponadto bardzo bogate variete. Początek o godz. 6 i 8.15.

Z Pomorza

—** **ŚWIECIE. (Odznaczenie posterunkowego).** Posterunkowemu p. Kazimierzowi Dorszykowi nadano krzyż zasługi, za ofiarne i pełne poświęcenia ratowania życia ludzkiego w czasie powodzi wiosennej w roku 1924.

—** **ŚLIWICE. (Aresztowanie przemytnika).** Policja w Śliwicach otrzymała potajemną wiadomość, że jakaś jednokonka z Lińska w powiecie świeckim zamierza w oznaczonym czasie przewieść do Tucholi znaczny zapas przemyconego tytoniu. W drodze z Lińska do Małej Gacny przestrzegła żona przemytnika, że policjanci będą na rowerach. Przemytnik zjechał szybko drogą polną do pobliskiego lasu i tam znikł. Nic mu jednak nie pomogło. Wyłowiono go stamtąd i odstawiono wszystko do Tucholi na policję, Towaru było dużo.

—** **KLESZCZEWO, pow. kościerski. (Budowa kościoła)** Budowa nowego kościoła postępuje, jak donoszą, raźno naprzód. Od czasu poświęcenia kamienia węgielnego minęło dopiero sześć tygodni a już mury stoją gotowe i w najbliższych dniach przystąpi się do związania dachu. Wykonuje się także już prace wewnętrzne. Jest więc nadzieja, że jeszcze przed zimą kościół stanie gotowy do użytku. Ofiarność obywatelstwa jest wielka. Opodatkowało się ono na rzecz budowy kościoła dobrowolnie, a z tego będzie można pokryć pewne główniejsze koszta budowy. Brak kościoła dawał się tu dotkliwie we znaki, zwłaszcza zaś w porze zimowej, gdyż wioska ta oddalona jest od swego dotychczasowego parafjalnego kościoła — w Pogódkach o dobrą godzinę drogi.

—** **JAROSZEWY, pow. kościerski. (Przygody pijaka.)** Pewien obywatel tutejszy, który lubił zbyt głęboko zaglądać do kieliszka, zalał sobie pewnego wieczora według zwyczaju tak rzetelnie za kołnierz, że wyszedłszy z karczmy po kilku krokach upadł. Nieszczęście chciało, że w miejscu wypadku stał właśnie kocioł ze smołą, w którym się nieszczęsny lubownik czystej zanużył zaraz po łokcie. Poczuwszy osobliwą woń smoły koło nosa odskoczył z wielkim wysiłkiem od miejsca niebezpiecznego, potoczył się kilka kroków... spadł na wznak... w pudło z płynnem wapnem. Tu już go siły opuściły, począł więc rozpaczliwie krzyczeć. Na to wołanie przybyli ludzie i wybawili go z niebezpiecznego położenia Umalowanego pruskiemi kolorami narodowemi i odprowadzono do domu przy ogólnej wesołości licznych świadków tego zajścia!

—** **CHOJNICE. Wznowienie działalności Związku Obrony Kresów Zachodnich.)** W piątek odbyło się w Starostwie zebranie celem wznowienia działalności Związku Obrony Kresów Zachodnich na pow. Chojnice. Zebranie zagaił p. starosta Popiel, zapraszając obecnych do udziału w Związku i proponując, by w skład zarządu weszli jako przewodniczący p. szamb. Sikorski, a jako sekretarz p. prof. Siciński. — Jako drugi zabrał głos p. Kaletta, który w swem przemówieniu podkreślił bezwzględną konieczność powołania do życia Zw. Obr. Kr. Zach. popierając to dowodami. Referent przedstawiający obecny stan polityczny w Europie oraz zakulisową pracę naszych sąsiadów z zachodu, wygłosił p. Milewski z Torunia. W końcu swego przemówienia p. referent apelował do zebranych, by dołożyli wszelkich starań celem wznowienia usilnej, twórczej pracy w Związku. Następnie przemawiali jeszcze p. dr. Sobierajczyk, p. Gibas i inni. Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do wyb. zarządu w którego skład weszli: p. szamb. Sikorski, przewodniczący — p. starosta Popiel, wiceprzewodniczący — p. prof. Siciński, sekretarz — p. dyr. Gramlewicz, skarbnik — pp. Ziętara i Konitzer z Czerska oraz p. Hoffman z Brus. ławnicy.

— **(Wydalenie z urzędu mordercy.)** Jagoda, morderca śp. Szymczaka, wydalony został z korpusu policji państwowej.

— **(Znowu ujęcie przemytnika.)** W tych dniach ujęto tutaj hurtownego przemytnika wyrobów tytoniowych, przyczem nie obyło się bez walki z kontrolerami skarbowemi. Pomiędzy wściekle się broniącym przemytnikiem a urzędnikami wywią-

żała się zacięta walka, przyczem biorący w niej udział mniej lub więcej zostali poturbowani. Wkońcu jednak zdołano furjata obezwładnić i aresztować. Przy osobistej rewizji znaleziono przy nim większe ilości kontrabandy gdańskiej.

—** RUKUSIN, pow. tczewski. (Pożar.) Onegdaj wybuchł pożar na posiadłości p. Lehra. Spłonął stóg słomy. Łuna pożaru biła daleko. Jakim sposobem wybuchł pożar, nie wiadomo.

Z całej Polski.

—* **GNIEZNO. (Zebranie związku cechów stolarskich.)** Zebranie Związku Cechów Stolarskich odbędzie się w poniedziałek dnia 14 września br. o godzinie 2 popołudniu w Gnieźnie, na sali Hotelu Europejskiego. W zebraniu konieczny jest udział wszystkich p. cechmistrzów zawodu jak również delegacji poszczególnych cechów stolarskich. Na zebraniu tym decydować się będą ważne kwestje rzemiosła i zawodu. Pozatem nadmienia się, iż Zebranie Związku urządzone jest w drugi dzień trwania wystawy tak, że przybywający do Gniezna będą mogli jednocześnie zwiedzić wystawę. W drodze powrotnej, każdy uzyska 66 procentową zniżkę kolejową.

—* **ŁÓDŹ. (Bojkot ołówków niemieckich.)** Wobec toczącej się obecnie wojny celnej z Niemcami, władze szkolne okólnikiem zawiadomiły wszystkie szkoły na terenie województwa łódzkiego, tak prywatne jak i powszechne, że w roku szkolnym bieżącym nałożony jest bojkot na materjały szkolne wyrobu niemieckiego, a w szczególności zakazane jest kupowanie ołówków niemieckich „Johann Faber".

—* **KIELCE. (Utonął w ziarnie.)** W młynie zwanym na Markowiźnie (w gminie Dyminach) robotnik młynarski Mordka Wozowski, wpadł przy wysypaniu zboża do wielkiego kosza młyńskie i, nim go wydobyć zdołano, udusił się w nagromadzonem ziarnie.

—* **WARSZAWA. (Figle przyczyną śmierci.)** Do pociągu kolejki podmiejskiej idącej z Jabłonny do Warszawy w pobliżu stacji Żerań usiłowali wskoczyć dwaj chłopcy kilkunastoletni Henryk Leśniewski, mieszkaniec wsi Żerań i Stanisław Doliński, zamieszkały we wsi Wiśniewo. Gdy Dolińskiemu udało się wskoczyć na stopnie wozu, ten żartując z kolegi przeszkadzał mu w skoku do pociągu. Gdy jednak Leśniewski mimo oporu zdołał się wspiąć Doliński w dalszym ciągu usiłując mu utrudnić stanie na stopniu, kopnął go tak silnie, że Leśniewski stracił równowagę i runął na tor uderzywszy głową o słup telegraficzny. Uderzenie było fatalne, gdyż L. doznawszy wstrząsu mózgu i ogólnego potłuczenia, stracił natychmiast przytomność. Pociąg zatrzymano, poczem ofiarę zbrodniczych figlów przewieziono w stanie ciężkim na stację do Warszawy, skąd pogotowie zabrało nieszczęśliwego do szpitala, gdzie w krótkim czasie zmarł.

—* **WARSZAWA. (Otwarcie wystawy lotniczej.)** Z okazji otwarcia drugiego „Tygodnia lotniczego", nastąpiło w gmachu politechniki otwarcie wystawy lotniczej. — Wystawę otworzył krótkiem przemówieniem prezes Ligi Ochrony Powietrznej Państwa Falkowski, podkreślając, że przeważna część wytawionych okazów została sporządzona w fabrykach polskich i przez robotników polskich. Na uroczystość tą przybyli członkowie ambasady francuskiej z ambasadorem p. de Panafieu na czele, oraz misja francuska z gen. Dupontem, przedstawiciele władz, wojskowości, instytucyj społecznych, prasy itd. Wystawa jest bardzo ciekawa i pouczająca.

— **(60-letni starzec rzucił się do Wisły.)** Publiczność przechodząca mostem Ks. Poniatowskiego, była świadkiem tragedji 60-letniego staruszka, zamieszkałego w Domu Zarobkowym przy ulicy Czerniakowskiej, Witolda Pileckiego, który w przystępie rozgoryczenia warunkami życiowemi, rzucił się z mostu w nurty Wisły. Po wypłynięciu na powierzchnię wody, desperat, żałując prawdopodobnie swego czynu, usiłował się ratować i rozpaczliwemi ruchami płynął ku brzegowi. Na szczęście przejeżdżała pod mostem prywatna motorówka p. Edmunda Jaworskiego, który, widząc tonącego, pospieszył mu natychmiast z pomocą i w ostatnim momencie wydobył z fal wyczerpanego starca.

—* **KRAKÓW. (Śmierć 100-letniego powstańca z 63-go r.)** W krakowskim przytulisku weteranów zmarł 31 sierpnia br. Karol Roszkowski, urodzony w roku 1820, a więc liczył 105 lat życia. Po wybuchu powstania w roku 1863, zbiegł z wojska rosyjskiego i wziął czynny udział w powstaniu. Wzięty do niewoli, 5 lat przebył na Syberji. Śp. Karol Roszkowski cieszył się do 103 roku życia wcale dobrem zdrowiem. Dopiero ostatnie dwa lata przeleżał w łóżku, ale miał wcale niezły apetyt.

—* **LWÓW. (Zjazd oficerów rezerwy.)** Uczestnicy zjazdu oficerów rezerwy złożyli dziś o godzinie 10 rano wieniec na grobie obrońców Lwowa, poczem udali się na kopiec Unii Lubelskiej, gdzie major sztabu generalnego dr. Rozniewski przedstawił plan obrony Lwowa w listopadzie 1918 roku. Na dzisiejszem posiedzeniu dokonano wyboru prezydjum. Prezesem związku centralnego wybrany został dr. Szurlej. Po uchwaleniu szeregu rezolucji zjazd zakończono odśpiewaniem Roty.

Jaką będzie tegoroczna zima?

W pełni lata, gdy człowiek omdlewał w skwarze słonecznym niejeden mógł zadać sobie pytanie, jaka też była najwyższa temperatura w cieniu, stwierdzona dotychczas na naszej planecie. Jeżeli damy wiarę Annarentowi w jego „geologji", to najwyższa temperatura byłaby 56 stopni w oazie Murcong na Saharze. Jak się jednąd okazuje, nie jest to temperatura maksymalna, albowiem Lyon i Richter skonstatowali w pustyni 67,7. a w niektórych dolinach abisyńskich nawet 70 stopni gorąca.

Lato w roku 1885 zaznaczyło się w Palermo temperatura 45,5. Naogół miejscowość Azizia w Trypolisie uchodzi za najgorętszy odcinek ziemi.

Na polecenie włoskiego ministerstwa kolonji meteorolog Eredja ogłosił niedawno statystyczne dane odnośnie tej tak niezwykle gorącej miejscowości. Jest to mała o 50 klm. na południe od Trypolisu położona wieś arabska, w której krzyżuje się kilka gościńców karawanowych. Wieś ta leży u stóp wysokiego łańcucha górskiego na suchej płaszczyźnie, przykrytej wałami piasku. Nędzne cierniste krzaki, oto jedyna roślinność w tej okolicy

W tem piekle upałów Eredija w r. 1913 urządził kompletną stację meteorologiczną. W dniu 13 września 1922 r. wymierzono tutaj 58 stopni.

Eredija w swojej rozprawie „Klimat Azizji" powiadał: „Cały Tripolis jest krajem o niezwykle wysokiej temperaturze, ale upały, panujące w Azizji stanowią nawet przy tamtejszym klimacie wyjątek. Pozatem najwyższe temperatury we Włoszech stwierdzono dotychczas na Sycylji, na Monte Gargano i w Dolinie Padwy".

Jeżeli już mowa o wymiarach meteorologicznych, to trudno w obecnej chwili nie wspomnieć przepowiedni Francuza ojca Gabriela, który zapowiada na rok 1926 niezwykle surową zimę. Teorję swoją przedstawił w paryskiej Academie des Sciences i oparł ją na podstawach astronomicznych i meteorologicznych. Sądzi on, że udało mu się stwierdzić istnienie „Luni-solarycznego cyklu", obejmującego 744 lat. Cykl ten dzieli on na dwa okresy po 372 lat i na cztery okresy po 186 lat. O. Gabrjel twierdzi, że pomiędzy temi okresami czasu, a najgorętszemi latami i najzimniejszemi zimami istnieje zagadkowy związek, jak o tem poucza statystyka warunków meteorologicznych. Ostra zima w r. 1917 odpowiada zimie r. 1544, a zatem dzieliły je 373 lata. Poprzednikami tego roku ostrej zimy były r. 1359, 988 i 881, również odznaczały się niezwykłemi mrozami.

Miesiąc luty r. 1895 zestawia O. Gabrjel z lutym 1709 odznaczającym się również niezwykle lodowatą temperaturą. Okres czasu pom. niemi wynosi 196 lat. W tym samym stosunku pozostają do siebie r. 1879 na 1880 i 1694, który to rok zestawionym był może z r.1508.

Surowa zima 1917 roku miałaby się tedy powtórzyć w r. 2103, a ostre mrozy z r. 1895 mają udręczać ludzi w r. 2081. A teraz dochodzimy do zimy r. 1926, która nas przedewszystkiem interesuje. W 1553 r. była niezwykle surowa zima, która wyniszczyła armję Karola V., oblegającą Metz. W 186—187 lat później przypada zima z 1740 r., kiedy to Sekwana i Tamiza zamarzły. A gdy do tego dodamy cyfr to otrzymujemy rok 1926.

Jeżeli mamy zaufać prognozom francuskiego meteorologa, to winniśmy się w tym roku dobrze zaopatrzyć w węgiel i futra.

Mikroskop czasu.

Kinematograf na usługach nauki.

Kinematograf który stworzył osobną gałęź sztuki i nazwany został słusznie „dziesiątą muzą", oprócz tej roli o charakterze ogólno kulturalnym, znajduje dzięki konstrukcji pomocniczych przyrządów, coraz to większe zastosowanie na polu badań naukowych. Sama technika zdjęć fotograficznych polega na spostrzeżeniu, że oko ludzkie zdolne jest rozróżnić najwyżej 12 do 14 obrazów na sekundę; jeżeli ilość ich jest większa, obrazy zlewają się w jedną całość. W rzeczywistości zdjęcia filmowe robione są zwykle z szybkością 16 obrazów na sekundę. Lecz, aby dany ruch na ekranie odpowiadał rzeczywistości, obraz musi być wyświetlany z tą samą szybkością, gdyż wyświetlany szybciej, niż był zdejmowany, wywrze wrażenie gorączkowe pośpiechu, w razie powolniejszego wyświetlania — powolności.

Jeżeli zdjęcia będziemy robili z szybkością nie 16 na sekundę, ale np. 50, a wyświetlać będziemy film powoli np. 8 obrazów na sekundę, to będziemy mogli obserwować wszystkie fazy danego ruchu z największą dokładnością

Ten stosunek, jaki istnieje między szybkością zdjęć i szybkością wyświetlania w kinematografie ma oddawna zastosowanie na polu naukowem. Zdjęcia jednakże dokonywane za pomocą zwykłego kinematografu były mimo wszystko zbyt powolne i niektóre nadzwyczaj szybkie ruchy wymykały się z pod rejestracji z powodów czysto technicznych, związanych z samą budową aparatów. W ostatnich czasach uczonym i konstruktorom udało się zbudować przyrząd, który posługuje się wprawdzie również błonami fotograficznemi, tak, jak kinematograf, jednakże zasada jego budowy jest zupełnie inna. Jest nim t. zw. lupa czasozmienna.

Przyrząd ten składa się z przesuwającego się filmu i dwóch lusterek, z których jedno stałe, wejściowe, służy do przyjmowania obrazu, drugie złożone ze ścianek na bębnie w kształcie wieloboku, obracalne, pośredniczy między pierwszem lusterkiem a błoną. Działanie tego genjalnie skonstruowanego przyrządu polega na tem, że film ten przesuwa się z tą samą szybkością co bęben z lusterkami wskutek czego z każdem nadejściem nowej ścianki lustrzanej otrzymujemy nowy obraz, który biegnie na odcinku w tym samym kierunku i z tą samą szybkością poruszającego się filmu, naświetlając go.

Dzięki temu przyrządowi możemy dokonywać do 500 zdjęć na sekundę, która to okoliczność zezwala na kontrolowanie i rejestrowanie bardzo szybkich ruchów, do niedawna wymykających się z pod obserwacji naszych zmysłów.

Rejestracja ruchów mięśni podczas zawodów sportowych, jak biegi, skoki etc. deformacja ciał wyrzuconych z nadzwyczajną szybkością, lot ptaka etc. dzięki temu przyrządowi, który słusznie nazwano „mikroskopem czasu", może być dokonywana z całą dokładnością.

Uczeni zyskują w nim nadzwyczajny przyrząd pomocniczy do swoich badań i nie bez podstaw mają nadzieję, że w niedługim czasie, dzięki niemu zdołają rozwiązać niejeden zawiły problem naukowy

W obronie krótkich sukien.

Krótkie suknie i nagie ramiona na długo zdobyły sobie prawo obywatelstwa. W nadchodzącym sezonie spódniczki ledwie że sięgają kolan, a wszystkie sukienki, oprócz codziennych, są pozbawione rękawów i mocny wycięte.

Niedawno w Londynie znany lekarz i hygienista angielski wygłosił odczyt, którego tematem była właśnie owa tak przez wielu wyszydzana krótkość ubrania. Lekarz ów twierdzi, że obecna móda jest wielką zdobyczą hygieny, i przez odsłanianie możliwie największej ilości skóry na działanie powietrza, kobiety będą dłużej zachowywały młodość i urodę. Odczyt zakończony był wezwaniem do kobiet, aby nie dały sobie wydrzeć prawa noszenia jaknajkrótszych spódniczek i możliwie najbardziej wyciętych bluzek.

To też na sezon bieżący, — niewiadomo, czy pod wpływem podobnych odczytów, — sukienki utraciły jeszcze kilkanaście centymetrów długości.

Najmodniejszym materjałem jest obecnie aksamit. Małe filcowe kapelusze zdegradowane zostały do codziennego użytku na deszcz lub niepogodę, zaś do każdego nieco strojniejszego ubrania wymagany jest kapelusz aksamitny, którego koloru en vogue są: wszystkie odcienie błękitne, fioletowe, bronzowo - rdzawe i vieux - rose w kolor lila przechodzący.

Suknie wizytowe i wieczorowe aksamitne są w kroju niezmiernie proste i możliwie bez żadnych ozdób, które skracają i tak już krótką linję i przez to bardzo szpecą figurę, zwłaszcza cokolwiek tęższą

Dozwolone są hafty, które nadają przepych skromnym sukienkom, a dobry gatunek materjału orzeka o ich „strojności".

Rozmaitości.

× **Murzyn a Sherlock Holmes — czyli katastrofa kinowa w afryce.** Jedno z przedsiębiorstw kinematograficznych, walczące z srogą konkurencją na białym kontynencie, wybrało się do dzikich szczepów, aby wśród nich zrobić interes.

Spotkał ich srogi zawód.

Mieszkańcy Złotego Wybrzeża, znęceni wielką reklamą, przybyli wprawdzie do teatru, ale okazywali wielkie niezadowolenie.

Życie w wielkiem mieście nie zajmowało ich zupełnie, a gdy ukazał się na ekranie automobil, zerwali się z miejsc co odważniejsi bohaterowie szczepu i podarli płótno, w obawie, aby samochód nie wpadł na nich.

Gorzej było, gdy wyświetlano dramat z Sherlockiem Holmesem jako bohaterem. Czarna publiczność sympatyzowała widocznie z bandytą ściganym przez genjalnego detektywa.

W pewnej chwili, gdy zbrodniarz miał już być ujęty, padło z widowni kilkanaście strzałów, godząc w Sherlocka Holmesa na płótnie.

W ten sposób czarna młodzież ze Złotego Wybrzeża manifestowała swe uczucia.

Impreza kinematograficzna skończyła się katastrofą. Ludność zdemolowała teatr, rozbiła przyrządy i poszarpała filmy, oburzona dramatem, który ukazał murzyna w złem świetle.

× **Dziwaczne małżeństwa.** Statystyka ruchu ludności w Londynie wydob. na jaw rzeczy dziwaczne, małżeństwa starczo-dziecinne.

Oto młody człowiek lat dwudziestu poślubia „panienkę" 90-letnią i starszy młodzieniec w wieku lat 78 prowadzi przed ołtarz 16-letnią oblubienicę; 27-letni młodzieniec żeni się z wdową liczącąc tylko 90 wiosen; dwaj staruszkowie liczący sobie po 88 i 81 latek zaślubiają panny, mające 22 i 18 lat.

I takich dobranych małżeństw wylicza biuletyn londyński 56 za okres półroczny.

× **Pensje modnych fryzjerów.** „Zręczni fryzjerzy damscy wyspecjalizowani w podcinaniu krótkich fryzur i ondulacji znajdą łatwe zajęcie w zakładach fryzjerskich dzielnicy londyńskiej West-End. Płaca roczna wynosi 1000 funtów oraz udział w zyskach." Tak informuje organ zawodowy londyńskich fryzjerów damskich.

25.000 złotych rocznej pensji i udział w zyskach! Wcale ładna pensja! (w)

× **Odkopana „świątynia słońca".** Na terytorjum Meksyku w dawnym kraju Azketów odkopano w tych dniach piwnice, pozostałe po Świątyni Słońca. Na głębokości 12 metrów natrafiono na znakomicie zachowane muzeum. Znaleziono tam około 200 gatunków ptaków różnych wielkości zrobionych z najczystszego złota srebra i drogich kamieni. Niewątpliwie okazy te były przedmiotem kultu religijnego, gdyż wiadomo, iż starodawni Aztekowie uważali ptaki za posłanników boskich podobnie jak w religji chrześcijańskiej uważa się Aniołów.

× **Dziwne obyczaje.** Wprost niewiarogodne a jednak prawdziwe jest, że w kościołach amerykańskich mężczyźni palą — cygara i fajki w czasie nabożeństwa! Co zaś gorsze, to, że i sami księża bez żenady palą. Niemniej dzikim obyczajem jest — rozbieranie surdutów w kościołach w porze letn. Również i w Anglji dozwolone jest w niektórych kościołach palenie fajek aż do chwili czytania ewangelji. Nic wtedy dziwnego, że od czasu do czasu kościoły te muszą być poddane gruntownej purifikacji, gdyż są tak zadymione jak — kawiarnie.

× **Listonosze na szczudłach.** W niektórych zapadłych kątach Danji dziś jeszcze spotkać można listonoszów na szczudłach. Ten dziwny, jakby przedpotowy, zabytek ma swe usprawiedliwienie w wyjątkowych warunkach lokalnych. Mianowicie na północy od Falsjer leżą dwie małe wysepki: Bago i Faro, między któremi przepływa pasmo wody, szerokości 300 metrów. Jeżeli woda jest wysoka, to komunikacja pocztowa odbywa się na łodziach, ale bardzo często woda opada tak nisko, że łódź kursować nie może, a wówczas listonosze używają szczudeł. Ponieważ Faro posiada tylko 3 dwory, więc zarząd pocztowy nie kwapi się do zaprowadzenia bardziej nowoczesnej komunikacji.

Drukarnia Pomorska Tow. Akc., Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Kruszewski